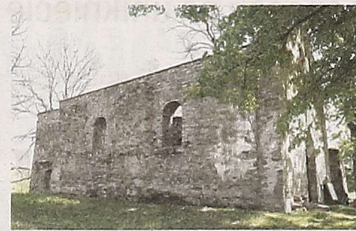


ROZMOWA str. 3
Czas na
PKS Bieszczady

ŁUDZIE I PRZYRODA str. 7
Jeleń miejski
z Ustrzyk Dolnych

TURYSTYKA str. 8
**CZYTELNIA
GŁÓWNA** Do ruin cerkwi
i pustych dzwonic

ZDROWIE str. 10
E-papierosy a zdrowie.
Jakie są fakty i mity?



3.50 zł (w tym 5% VAT) / NR 12 (773)

ISSN 1231-9333



Rok XXXIII/9.06.2023 r.
ISSN 1231-9333 INDEKS 323659
Nakład 1000 egz.

GAZETA **BIESZCZADZKA**

C Z A S O

F G I O N A L N E



Kochajmy dzieci nie tylko od święta

Fotoreportaż z Dnia Dziecka w Ustrzykach Dolnych - str. 6

FOT. PIXABAY

Profilaktyka to najlepszy sposób na uniknięcie nowotworu

Ważne szczepienia przeciwko wirusowi HPV

Od 1 czerwca można bezpłatnie zaszczepić przeciw HPV dzieci w wieku 12 i 13 lat. Zapisy już trwają. Co roku na świecie raka szyjki macicy wykrywa się u około pół miliona kobiet, w tym ok. 2,5 tys. Polek.

Wśród nowotworów u kobiet 1 na 25 nowych przypadków to rak szyjki macicy. W roku 2018 według szacunków IARC (International Agency for Research on Cancer) rak szyjki macicy był czwartym najczęściej diagnozowanym nowotworem złośliwym i czwartą przyczyną zgonów z powodu raka u kobiet. W 2018 roku na tego raka zmarło na świecie ponad 311 tys. kobiet i blisko 2 tys. w Polsce.

Główną przyczyną raka szyjki macicy jest utrzymująca się infekcja wirusem zwanym brodawczakiem ludzkim (HPV). Do zakażenia może dojść w czasie stosunku płciowego, jak również w przypadku bezpośredniego kontaktu ze skórą osoby zakażonej. Prezerwatywa przed nim nie chroni. Szacuje się, że 50-80 proc. mężczyzn i kobiet zostanie zakażonych HPV przynajmniej raz w życiu. U kobiet w większości infekcja szyjki macicy goi się spontanicznie. Ale w 10 proc. przypadków wirus zostaje i powoduje zmiany przedrakowe lub nowotworowe. Nowotwór pojawia się zazwyczaj 10 do 15 lat po trwałym zakażeniu wirusem. Przez wiele lat może nie dawać żadnych objawów.

JAK WYGLĄDA LECZENIE?

W zależności od stopnia zaawansowania choroby leczenie obejmuje zabiegi chirurgiczne, radioterapię, brachyterapię i chemioterapię, a także połączenie kilku sposobów leczenia. Jednak coraz powszechniejszą metodą profilaktyki raka szyjki macicy są też szczepienia przeciw wirusowi HPV u osób, które nie rozpoczęły współżycia płciowego. Szczepienie jest bowiem najskuteczniejsze, jeśli nastąpi przed potencjalnym narażeniem na zakażenie HPV, do którego dochodzi głównie drogą kontaktów seksualnych. Dlatego powszechne programy szczepień przeciw HPV najczęściej wskazują na dziewczynki i chłopców w wieku 12-13 lat.

JAKA SZCZEPIONKA I DLA KOGO?

W Polsce w powszechnym programie szczepień przeciw HPV bezpłatnie dostępne są 2 szczepionki: 2-walentna szczepionka Cervarix i 9-walentna szczepionka Gardasil 9. Powszechny program bezpłatnych szczepień przeciw HPV jest skierowany do dziewcząt i chłopców w wieku 12 i 13 lat (urodzonych od 1 stycznia 2010 roku do ukończenia 14. roku życia). Szczepienia przeciw HPV dla dziewcząt i chłopców podawane są w dwóch dawkach. Odstęp między dawkami wynosi od 6 do 12 miesięcy. Dzieci urodzone w 2010 roku, które otrzymają pierwszą dawkę szczepionki, mogą przyjąć drugą dawkę po ukończeniu 14 lat.

JAK ZAPISAĆ DZIECKO NA SZCZEPIENIE?

Aby zapisać dziecko na szczepienie przeciw HPV wystarczy



FOT. PIXABAY

umówić wizytę: w przychodni Podstawowej Opieki Zdrowotnej (wykaz poradni uczestniczących w programie znajduje się na stronie pacjent.gov.pl), przez infolinię 989 (7 dni w tygodniu od godz. 7.00 do 20.00), przez Internetowe Konto Pacjenta (IKP).

Sposób rejestracji jest dowolny, lecz IKP oraz infolinia będą w stanie wybrać placówkę i odpowiedzieć termin w całym kraju, a nie tylko w wybranej poradni lekarza rodzinnego. – Co ważne, możemy zaszczepić nasze dziecko w innej poradni niż ta, w której pracuje jego lekarz rodzinny – mówi Rafał Śliż, rzecznik prasowy Podkarpackiego NFZ.

WARTO SIĘ SZCZEPIĆ

Szczepienia przeciw wirusowi brodawczaka ludzkiego (HPV) prowadzone są w wielu narodowych programach szczepień na całym świecie od 2006 roku. Doświadczenie z prowadzonej profilaktyki HPV spowodowały jej rozszerzenie także na chłopców. Możliwość skorzystania z bezpłatnych szczepień jest szansą na uniknięcie wielu chorób nowotworowych. Bezpieczeństwo i skuteczność szczepionek przeciw HPV jest udokumentowana wynikami szeregu międzynarodowych badań klinicznych. – Gorąco zachęcam do wykorzystania tej możliwości zabezpieczenia zdrowia i życia waszych dzieci – podkreśla dr hab. n. med. Hanna Czajka z Katedry Pediatrii INM Kolegium Nauk Medycznych Uniwersytetu Rzeszowskiego. **MPR**

SPÓD ŁOPIENNIKA

MATEUSZ ŚWIERCZYŃSKI

Biegają już od 20 lat

Największa impreza sportowa w Bieszczadach przyciągająca dziesiątki tysięcy gości do Cisnej i okolic kończy właśnie 20 lat. W chwili, gdy biorą Państwo do ręki świeże wydanie GB, półtora tysiąca zawodników podzielonych na pary pokonuje główny dystans kullowego Biegu Rzeźnika.

I pomyśleć, że to wszystko zaczęło się od niewinnego zakładu o piwo pomiędzy kilkoma fascynatami wędrówek po Bieszczadach (przy okazji również sportowcami trenującymi biegi długodystansowe), że cały czerwony szlak bieszczadzki z Komańczy do Ustrzyk Górnych tak się pokonał od wschodu do zachodu słońca. A że w tej grupie były same charakterne osoby ze Śląska, to się zawiązieli i dali radę. Uczyli, jak na tamte czasy szalone, spodobal im się do tego stopnia, że postanowili z niego zrobić coroczną tradycję. Z roku na rok przybywało fanów nadludzkiego wysiłku, którzy cali wytaplani w słynnym bieszczadzkim błocie pokonywali dystans 82 km, po drodze wspinając się na Jasio, Smerek i obłędnie poloniny. I tak z małego zakładu o piwo wyrosła największa i obojętna swoistą legendą impreza biegonowa.

Nie mieć zaliczonego Rzeźnika jest pewnego rodzaju faux pas w świecie biegaczy długodystansowych i po prostu nie uchodzi. Z pojedynczego Biegu Rzeźnika powstał kilkadziesiąt festiwal, gdzie oprócz biegu głównego, sportowcy ścigają się na trasach zarówno krótszych, jak i dłuższych, chodzą z kijkami, uprawiając coraz modniejsze nordic-walking, biegają w nocy, ale i kłobicąj swoimi pociechom podczas biegów dla dzieci.

Sila oddziaływania imprezy na gminę Cisna jest bardzo duża. W organizacji zaangażowanych jest mnóstwo podmiotów – od urzędu gminy, przez szkołę, dom kultury, na nadleśnictwie kończąc. Oferta turystyczna przeżywa obłędnie, właściciele restauracji i barów zacierają ręce, licząc zyski, a sklepy wyprzedają pewnie tyle towaru, ile przez resztę roku. Swoją drogą ciekawe, czy dąłoby się policzyć, ile gmina Cisna zarabia dzięki organizacji tej imprezy właśnie u nas? I nie mówię tu tylko o pieniądzach zostawionych przez zawodników i kibiców, ale również o dobrym PR, który zyskujemy dzięki współpracy z organizatorami biegu. Przecież na pewno są ludzie, którzy przeczytali czy usłyszeli o Rzeźniku i na tej podstawie postanowili odwiedzić Bieszczady. To ołbrzymia wartość dla dana do festiwalu.

Oczywiście, są też głosy niezadowolone. A to, że termin nie odpowiada, bo wiadomo, że w długi weekend czerwcowy turyści i tak by przyjechali do Cisnej, a tak jest ich razem z biegaczami zdecydowanie za dużo. A to, że korki, które potrafią zablokować nie tylko Cisną (ech, jak ja nie cierpię niektórych biegaczy potrafiących zaparkować na środku zakrętu), ale i Lesko oraz Sanok. A to, że biegacze, wśród których gros stanowią młodzi ludzie z dużych miast, którzy nie do końca rozumieją nasze podejście do życia, są coraz bardziej niesympatyczni i rozczarowani. Jeszcze innym nie podoba się zaangażowanie tutejszych instytucji, w bądź co bądź, komercyjną imprezę i to, że dzięki ich pomocy organizator zarabia trochę więcej. Ci niezadowoleni nie rozumieją, że reklama gminy oraz dobry PR też mają realną wartość i w ogólnym rozrachunku na pewno wyprzedzimy na plus. Wiadomo, zawsze się znajdzie ktoś, komu nie da się dogodzić.

Bieg Rzeźnika to największe wydarzenie sportowe w Bieszczadach. Naprawdę warto przyjechać w okolicach Bożego Ciała pod Łopiennik, jeśli nawet nie po to, aby biegać, to chociaż, żeby polubić i poczuć klimat kullowej imprezy. Towarzyszące festiwalowi koncerty, wystawy, prelekcje i inne atrakcje (np. spacer z czterokrotnym mistrzem olimpijskim w chodzie sportowym Robertem Korzeniowskim czy rodzinne strzelanie z żołnierzami jednostek sił specjalnych) są naprawdę bardzo atrakcyjne. A że przy okazji można też będzie społuchać leśników z Nadleśnictwa Cisna i spróbować pysznych potraw prosto z lasu, to już nie ma się nad czym zastanawiać. Rezućcie wszystko i przybawajcie do Cisnej. Do zobaczenia!

WYBRANE Z ARCHIWUM

Potrzebni wzorowi i pracownicy rolnicy

W latach 70. Bieszczady czekały na ludzi. Były słabo zaludnione. Stąd ówczesny rząd postanowił pomóc osadnikom - tym, którzy już tu żyli i gospodarowali, i tym, którzy nosili się z zamiarem przyjazdu na ten teren.

O proponowanych udogodnieniach pisali 53 lata temu Elżbieta Ciastoniowa i Sławomir Bajda w artykule „Bieszczady czekają na osadników” (Nowiny Rzeszowskie 1970/90). Bez propagandy jednak się nie oberżo. Już na początku dziennikarze chwalił dorobek Bieszczadów, który jest widoczny na każdym kroku, a perspektywy są piękne. Z myślą o osadnikach przeprowadzono klasyfikację, wydzielono tereny pod akcję osadniczą, część ziem przekazano PGR i część lasom państwowym. Dla osadników przygotowano większe gospodarstwa do 20 ha. Planowano, że

w akcji osadniczej, która miała zakończyć się w 1975 r., osiedli się 650 osób. Rada Ministrów w przyjętej uchwale w styczniu 1969 r. (Uchwała nr 35/69 Rady Ministrów z dnia 28.01.1969 w sprawie zatwierdzenia podstawowych elementów zagospodarowania terenów górskich województwa rzeszowskiego do r. 1985 - przy. WD), rozszerzyła dotychczasowe udogodnienia i pomoc.

Co proponowała? Przez 15 lat rolnicy-osadnicy będą zwolnieni od podatku gruntowego, a po terminie upływu podatek będzie pomniejszany przez kolejne 4 lata. To nie wszystko. Zmniejszono opłatę elektryfikacyjną, gospodarstwa osadnicze zostały zwolnione przez 10 lat z obowiązkowych dostaw zbóż i zwierząt rzeźnych, zagwarantowano przez 5 lat bezpłatną

pomoc lekarską i bezpłatny transport z miejsca zamieszkania, przyznano 20-procentową zniżkę za pomoc weterynaryjną i na zakup ziemi (30-procentowa bonifikata, jeśli zapałacono gotówką).

Jak miała się sprawa osadnictwa w powiecie ustrzyckim? Z rozmowy z Janem Cibickim, przewodniczącym Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Ustrzykach Dolnych, wynika, że dobrze. „Kandydatów nie brakuje. Każdego miesiąca komisja kwalifikacyjna, wchodząca w skład zespołu koordynacji spraw związanych z rozwojem osadnictwa, rozpatruje kilkadziesiąt wniosków i podań. Ale odsetek pozytywnie załatwionych spraw nie jest wysoki. Kierujemy się zasadą, że gospodarstwo musi trafić we właściwe ręce” - zaznacza przewodniczący. Przypnie, że „w parze z chęcią osadnictwa nie idą kwalifikacje i odpowiednie przygotowanie do zawodu. Bywa tak, że proponowany 300-tysięczny kredyt był jedynym argumentem do osadnic-

two - a władzom nie o to się rozchodziło”. Jak zapewnił przewodniczący, specjalny kolektyw fachowców opracował plan działości. Przygotowano ziemię m.in. w Brzegach Dolnych, Horszowie, Jureczkowej, Łodynie, Rabem, Wojtkowej, Równi i Bandrowie. W 1970 r. zaplanowano sprzedaż 43 gospodarstw. Z rozmowy wynika, że władze wrębiły kandydatów z powiatów województwa rzeszowskiego, krakowskiego i kieleckiego. Czekają na „dobrych, wzorowych i pracowitych rolników”, którym „zapewniają wszechstronną pomoc i maksymalną opiekę, do której są w pełni przygotowani”.

Dla osadników władza gwarantowała kredyty długoterminowe na zagospodarowanie z możliwością spłaty przez okres 40 lat, nawet z możliwością umorzenia części raty rocznej po spłacie 1/3 kredytu. Decyzja w tej sprawie uzależniona była od „postępu racjonalności zagospodarowania”, czyli „im większe wyniki produkcyjne, tym wyższe ulgi”. **WD**

SAMORZĄD

- Bieszczadzki Związek Komunikacyjny działa od 2021 roku. Z jakich powodów został utworzony?

- Bo się uparłem. Wiedziałem, że tego potrzebują mieszkańcy i tylko w takiej formie komunikacja publiczna będzie u nas funkcjonować. Dzisiaj BZK działa w całych Bieszczadach, choć na początku samorządowców z sąsiednich gmin i powiatów trudno było przekonać, że to dobre rozwiązanie. Dopiero kiedy gmina Ustrzyki Dolne pozyskała dofinansowanie z Funduszu Rozwoju Przewozów Autobusowych i na naszym terenie autobusy jeździły przez cały rok, włącznie w weekendami, a mieszkańcy naszych sołectw mogli dojechać do Ustrzyk, niektóre okoliczne gminy zauważyły, że to ma sens. Po roku nam udało się skupić wszystkie samorzady na wspólnym celu, czyli rozwiązaniu problemu komunikacyjnego w Bieszczadach.

Przypomnę, że problem z połączeniami autobusowymi pojawił się po odejściu z lokalnego rynku dotychczasowego przewoźnika Arriva. Chociaż już od wielu lat obserwowaliśmy tak naprawdę tylko zmiany nazwy podmiotu, który świadczył te same usługi. Mieliśmy Connex, Leolei, Arrivę. W rzeczywistości był to wciąż ten sam twór, przewoźnik, który używał tych samych autobusów, aż do ich do całkowitego zużycia. Śmiejem się, że najmłodszy tabor był niewiele młodszy ode mnie, więc to pozostawiało wiele do życzenia. Generalnie do tego, by zająć się publicznym transportem zmusiała nas stale pogarszająca się sytuacja na rynku komunikacyjnym. Nie mogliśmy dopuścić, by mieszkańcy nie mogli dojechać do pracy, szkół czy lekarzy.

- Jak przebiega współpraca z samorządami?

- Na pewno do dziś jest trudno, bo każdy samorząd ma swoje interesy i inne poglądy na niektóre sprawy. Inna jest też charakterystyka, liczba miejscowości i mieszkańców na terenie gminy Lutowska, a inna na terenie Leska czy Zagórze. Gmina Zagórze nie musiała się tak bardzo martwić o komunikację jak Lutowska, bo był tam prywatny przewoźnik „Tarzan”, który jeździł do dziś i mieszkańcy nie mieli problemu z dojazdami. Natomiast Ustrzyki Dolne, Czarna czy Lutowska były zdane same na siebie. Każdy samorząd miał inne problemy. Ale ostatecznie udało się przekonać gminy, by przystąpiły do związku.

Oczywiście na początku nie wszystko było idealnie. Ale patrząc z perspektywy czasu, jak wiele musieliśmy się nauczyć, i tak udało się dużo osiągnąć. Teraz widzę i nawet sami mieszkańcy nam to mówią, że BZK sprawnie działa

- Objął pan na początek funkcję przewodniczącego.

- Pełniłem ją przez rok. W tym czasie wspólnie z Beatą Besz z Urzędu Miejskiego w Ustrzykach większość czasu poświęciliśmy właśnie związkowi. Udało się utworzyć nowe linie, pozyskać na nie dofinansowa-

Czas na PKS Bieszczady

Z Bartoszem Romowiczem, burmistrzem Ustrzyk Dolnych, rozmawia PAULINA BAJDA



FOT. ADAM BARDZIŃSKI

nie i w sumie od nowa uruchomić komunikację publiczną w Bieszczadach. To wymagało poświęcenia czasu, bo zaangażowanie innych samorządów było różne. Trochę też z frustracji w końcu złożyłem rezygnację, aby dać innym wójtom „pole do działania”, by też się mogli wykazać. Przyznam przy okazji, że odbieranie o 5.30 telefonów z pretensjami, że autobus nie przyjechał, było dość męczące. Szczególnie kiedy okazywało się, że to miejscowość leżąca poza naszym powiatem, a winnymi były lokalne władze, które nie zgłosiły, że w danej miejscowości dzieci i młodzież dojeżdżają nie tylko do szkoły podstawowej, ale też do szkół średnich np. do Sanoka. Dlatego chciałem też zmobilizować innych, by zainteresowali się związkiem i by poczuli, że jest to dobro wspólne a nie interes prowadzony wyłącznie przez gminę Ustrzyki Dolne.

- Związek nie ma możliwości utrzymywania się wyłącznie z biletów i finansowego wsparcia samorządów. Jak zatem funkcjonuje i czy to się opłaca?

- BZK utrzymuje się z kilku źródeł. Pierwsze z nich to składki członkowskie wpłacane przez członków związku, czyli samorzady. Nie jest tego dużo, a na pewno nie wystarcza, by zatrudnić odpowiednią liczbę fachowców do obsługi chociażby samego biura. Dlatego w większości jest to praca społeczna. Przez pierwszy rok razem z Beatą Besz pracowaliśmy na dodatkowym, prawie pełnym bezpłatnym etacie. Tymczasem to wszystko powinno funkcjonować w ramach związku. Nie było pieniędzy, ale ktoś musiał prowadzić rozmaite sprawy, nie tylko biurowe.

Drugie źródło to dopłata z Funduszu Rozwoju Przewozów Autobusowych do linii nierentownych – największy i najbardziej decydujący

przychód BZK. Właśnie to wsparcie sprawiło, że mogliśmy uruchomić kursy, które są deficytowe i przynoszą starty, na przykład ze względu na małą liczbę mieszkańców w wioskach lub ich położenie. Taka jest idea tej dotacji, z niej pokrywamy kursy autobusów, które nie bilansują się finansowo.

Trzecim źródłem jest dopłata do biletów ulgowych i zysk z zakupionych biletów. Te pieniądze trafiają do przewoźnika, a przewoźnik dodatkowo rekompensuje sobie straty dotacji, którą BZK otrzymuje ze wspomnianego funduszu.

Mieszkańcy Bieszczadów są zadowoleni, a to jest dla nas najważniejsze. Wielokrotnie rozmawiałem z ludźmi, którzy dziękowali nam, że powstało BZK. Przywrócić im połączenia, autobus kursujący regularnie, włącznie z weekendami. Dzięki temu można codziennie dojechać do Ustrzyk, Leska czy Sanoka, a stamtąd dalej. To jest ogromny sukces.

- Jakże jeszcze wnioski o dofinansowanie powinien złożyć Bieszczadzki Związek Komunikacyjny i gdzie szukać pieniędzy?

- Mamy wdrożoną nową siatkę połączeń, dlatego konieczne jest złożenie wniosku o dofinansowanie w kolejnych latach. Myślę, że siatka połączeń wymaga jeszcze korekt i BZK powinien wprowadzać je na bieżąco. Dlatego trzeba korzystać z naborów z Funduszu Rozwoju Przewozów Autobusowych. Mam nadzieję, że dotacje będą jak najwyższe, aby można było uruchomić więcej kursów. Dzięki temu uda się przekonać mieszkańców Bieszczadów do komunikacji publicznej, co jest naszym głównym celem. Łatwo odzwyczaić się od korzystania z komunikacji publicznej, a trudniej do

niej znowu przyzwyczaić. Musimy sprawić, by ludzie jeździli dobrymi autobusami, mieli do dyspozycji więcej kursów, odpowiednie przystanki, w których mogą się schować przed deszczem. Stale trzeba podnosić standard usług. Chodzi o to, by ludzie chcieli, a nie tylko musieli korzystać z autobusów.

- Czym w najbliższych latach powinny się zająć osoby, które teraz zarządzają związkiem?

- Przyszłość BZK będzie zależała od włodarzy poszczególnych gmin. Wiemy, że w przyszłym roku odbędą się wybory samorządowe i mogą zająć zmiany na stanowiskach wójtów czy burmistrzów. Mogą przyjść osoby, które będą miały inną wizję funkcjonowania związku. Mam jednak nadzieję, że skorzystają z naszego doświadczenia. Nie można zepsuć tego, co udało nam się przez ten okres wypracować. Cieszę się, że trochę pod przysmusem, ale inne samorzady zaangażowały się w zarządzanie związkiem. Myślę, że koledzy samorządowcy, którzy przejęli związek po pierwszym zarządzie, czyli po mnie, burmistrzu Zagórze i po staroście leskim – przekonują się, że zarządzanie taką instytucją nie jest proste. Dobrze by było, gdyby w przyszłości BZK uruchomił własnego przewoźnika, pozyskał dotację na zakup nowych autobusów. Jest to możliwe chociażby z Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej czy innych funduszy rządowych. Uruchomienie własnego przewoźnika sprawi, że przewozy będą mogły być wykonywane nowymi i w pełni bezpiecznymi autobusami na terenie działania całego związku. To idea szczytna, ale trudna do zrealizowania, ponieważ samorzady nie są skore do przekazywania pieniędzy na wkład własny

Bieszczadzki Związek Komunikacyjny utworzono 9 grudnia 2021 roku. W skład weszły gminy: Bałigród, Cisna, Czarna, Komańcza, Lesko, Lutowska, Olszanica, Solina, Ustrzyki Dolne, Zagórze oraz powiaty bieszczadzki i leski. Związek został powołany m.in. przez to, że w 2017 roku z nierentownych połączeń autobusowych w rejonie Brzozowa, Sanoka i Ustrzyk Dolnych zrezygnowała firma Arriva. Spowodowało to wykluczenie komunikacyjne mieszkańców bieszczadzskich powiatów. Dopiero 30 kwietnia 2022 roku w ramach BZK udało się przywrócić połączenia autobusowe wszystkich sołectw w powiecie bieszczadzkiem z Ustrzykami Dolnymi. W 2021 roku gmina Ustrzyki Dolne samodzielnie osiągnęła ten cel. W ramach BZK uruchomiono też kursy m.in. z Sanoka i Ustrzyk Dolnych do Wołosatego, Polańczyka i Soliny. Rozkłady jazdy autobusów znajdują się m.in. na stronie e-podroznik.pl

w „nie swoje”, a w związkowe. Jeśli jako partnerzy nie nauczymy się sobie ufać, może się to nie udać. Musimy dobrze zarządzać tym, co jest wspólne i ułatwiające życie.

- Bołączką od kilku lat jest brak bezpośrednich połączeń z Ustrzyk Dolnych do Rzeszowa i Przemysła...

- Wiem, że mieszkańcy oczekują, iż Bieszczadzki Związek Komunikacyjny uruchomi bezpośrednio połączenia do tych miast. Niestety nie jest to z naszej strony możliwe. BZK dostaje dofinansowania do połączeń tylko w ramach gmin lub powiatów, które do niego należą.

- Ma pan w zanadrzu nowe pomysły na poprawę komunikacji w regionie i rozwój związku?

- Jako gmina nie czekaliśmy na sąsiadów samorządowych i już w ubiegłym roku wystąpiliśmy do Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej z projektem na zakup autobusów. Dostaliśmy prawie 26 mln zł po to, aby uruchomić pierwszą w Polsce bezpłatną komunikację publiczną pojazdami bezemisyjnymi. Mam nadzieję, że znowu będziemy pionierem, a za nami pójść inne gminy i powiaty. Chciałbym niebawem w ramach BZK kupić autobusy i uruchomić nowego przewoźnika, na przykład PKS Bieszczady. W obszarze komunikacji publicznej mam też inne pomysły. Zobaczymy czy wszystkie z nich uda się zrealizować. Przepisy prawa się zmieniają i jestem przekonany, że wciąż należy je modyfikować tak, by były przyjazne dla samorządów – po to, by coraz więcej z nich mogło uruchamiać tego rodzaju działalność. Wystarczy popatrzeć jak wygląda komunikacja publiczna w Polsce. Połączenia wciąż są likwidowane, a mimo że przeznaczają się pieniądze na transport, to są inwestowane nie tak, jak powinny. W Polsce jest jeszcze sporo do zrobienia w segmencie komunikacji publicznej przyjaznej mieszkańcom. Ale dzisiaj cieszę się, że mój pomysł na BZK stał się realny, że związek funkcjonuje i przynosi korzyści mieszkańcom Bieszczadów. Daje mi to dużą satysfakcję.

Dofinansowano dwanaście wniosków w konkursie Działaj Lokalnie

Bo opłaca się być aktywnym

Fundacja Bieszczadzka rozdzieliła dotacje w ramach konkursu Działaj Lokalnie. Najwyższe dofinansowanie otrzymał projekt napisany przez KGW w Liskowatym. – To dla nas niespodzianka, będziemy mieli co robić przez lato – cieszy się z wyniku Justyna Sopol, koordynatorka projektu.

W tym roku do konkursu złożono szesnaście wniosków, dofinansowano dwanaście organizacji i grup nieformalnych z gmin bieszczadzskich i ościennych. Cztery nie zdobyły wystarczającej liczby punktów z powodu niskiej wartości merytorycznej lub niezgodności z założeniami programu, a także z powodu ograniczonej puli środków – mówi Lucyna Sobańska, koordynatorka Działaj Lokalnie z ramienia Fundacji Bieszczadzkiej.

Jak co roku wnioski były zróżnicowane. – Cieszy nas, że jest kilka nowych pomysłów, a jeszcze bardziej, że wśród nagrodzonych jest aż siedem organizacji lub grup nieformalnych, które wnioskowały po raz pierwszy. To zgodne z ideą programu Działaj Lokalnie, aby doceniać i wspierać młodych stażem liderów – dodaje.



Dofinansowanie otrzymało m.in. KGW „Babiniec” w Czarnej Górze

FOT. ARCHIWUM KGW/FACEBOOK

niony – mówi Justyna Sopol, koordynatorka projektu. – Stajemy przed dużym wyzwaniem, ale mamy nadzieję, że uda się nam zrobić coś pożytecznego dla naszej małej społeczności i więcej osób przyłączy się w działalność KGW.

Stowarzyszenie w ramach dotacji z programu Działaj Lokalnie zagospodaruje teren przy świetlicy wiejskiej i zbuduje wiatę. Będą z niej mogli ko-

rzystać mieszkańcy i turyści, którzy już niebawem przejadą przez wioskę malowniczym szlakiem rowerowym Green Velo, a także miłośnicy Nordic Walking. – Wiatę nie będzie duża, ale wystarczy na spotkania integracyjne dla mieszkańców. Do tej pory imprezy organizowaliśmy na boisku szkolnym, tam jednak nie ma prądu – tłumaczy koordynatorka.

Wiatę postawią wolontariusze.

W ramach podsumowania projektu zaplanowano imprezę plenerową i pokaz starych fotografii ukazujących historię wioski. – Mamy też nadzieję, że w przyszłości uda nam się zorganizować kino plenerowe, dzięki czemu zintegrujemy naszą małą społeczność – podsumowuje Justyna Sopol.

WYRÓŻNIAMY MŁODZIEŻ

Dotację za swój wniosek otrzymała też m.in. Młodzieżowa Rada Gminy w Ustrzykach Dolnych. – Wiemy, że młodzi pisali wniosek samodzielnie. Mają ciekawy, innowacyjny pomysł dotyczący lokalnych muzycznych pasjonatów – informuje Lucyna Sobańska. – Innym projektem, który wzbudził zainteresowanie i dyskusję wśród członków komisji, jest projekt ze Stowarzyszenia „Promyk Nadziei”, zakładający pracę młodych wolontariuszy z podopiecznymi „Promyka” i ich wspólne działania.

W tym roku na realizację projektów przeznaczono dotacje w wysokości 58 800 zł.

paba

WNIOSKI NAGRODZONE W RAMACH PROGRAMU DZIAŁAJ LOKALNIE FUNDACJI BIESZCZADZKIEJ

1. Stowarzyszenie Kolo Gospodyń Wiejskich w Liskowatym - „Liskowate wczoraj i dziś” - 6000 zł
2. Grupa Nauczycieli z Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Olszanie - „Szkoła Świątynia Dumania - sala terapeutyczno-relaksacyjna” - 5500 zł
3. Kolo Gospodyń Wiejskich „Babiniec” - Czarna i Przyjaciele w Czarnej Górze - „Odkrywaj miejsc i smaków” - 4500 zł
4. IDL - Młodzieżowa Rada Gminy - „Młodzi mają głos” - 5500 zł
5. Bieszczadzkie Stowarzyszenie na rzecz Dzieci i Młodzieży Niepełnosprawnej Promyk Nadziei - „Mistrz-nauczyciel, zachcianki przelane na kartkę” - 5000 zł
6. Stowarzyszenie działające przy Zespole Szkół w Birczy - „Tworzymy Lepszą Przyszłość - Odkrywamy tajemnice Birczańskiej Krainy” - 5000 zł
7. Grupa Nieformalna Nauczycieli w ZSP w Uhercach Mineralnych - „Pociąg do wody” - 4500 zł
8. Kolo Gospodyń Wiejskich „Złoty Dąb” w Holuczkowie - „Sad dla wszystkich” - 5000 zł
9. Aktywna Edukacja - Grupa Nauczycieli przy SP w Bali-grodzie - „Środowiskowe Impresje” - 4500 zł
10. Stowarzyszenie Nasza Szkoła w Mchawie - „Razem możemy więcej” - 4500 zł
11. Kolo Gospodyń Wiejskich Malinki w Bretkowie - „Dawno temu, a nawet wczoraj” - 4800 zł
12. Fundacja Naturalnie Ropienka - „Wielokulturowość Ropienki” - 4000 zł

WIATA I KINO LETNIE

Najwyższe dofinansowanie otrzymał projekt napisany przez Stowarzyszenie KGW w Liskowatym - „Liskowate wczoraj i dziś”. - Ten wynik to dla nas spore zaskoczenie. Cieszymy się, że nasz projekt został tak dobrze oceniony.



Program „Działaj Lokalnie” powstał w 2000 roku i jest przedsięwzięciem Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności (PAFW). Realizuje go Akademia Rozwoju Filantropii w Polsce. Głównym celem Programu jest wspieranie i aktywizowanie lokalnych społeczności na terenach wiejskich i w małych miastach. Obywatelskie projekty realizowane przez stowarzyszenia i grupy nieformalne służą rozwojowi i poprawie jakości życia oraz przyczyniają się do budowy kapitału społecznego. Ośrodki Działaj Lokalnie prowadzą konkursy grantowe. Za ich pośrednictwem rozdzielane są dotacje przekazane przez PAFW oraz dofinansowanie pozyskane od samorządów, przedsiębiorców i osób prywatnych.

POLSKO-AMERYKAŃSKA FUNDACJA WOLNOŚCI



POLISH-AMERICAN FREEDOM FOUNDATION

Pogranicze dla przedsiębiorców

Zainteresowani mogą wciążyć udział w bezpłatnym spotkaniu informacyjnym w ramach akcji „Przedsiębiorcze Pogranicze - dotacje dla firm z pogranicza”.

Celem spotkania pn. „Wsparcie rozwoju i konkurencyjności MŚP w formie dotacji” jest zapoznanie potencjalnych beneficjentów programu regionalnego Fundusze Europejskie dla Podkarpacia 2021-2027 z zagadnieniami dotyczącymi aktualnego naboru w ramach Działania 1.3 Wsparcie MŚP – Dotacja, Typ projektu: Wsparcie rozwoju i konkurencyjności MŚP w formie dotacji.

Rejestracja na spotkanie odbywa się poprzez wypełnienie formularza zgłoszeniowego. Potwierdzenie wysyłane jest na adres mailowy, który podany został w formularzu zgłoszeniowym. W sytuacji braku otrzymania wiadomości z potwierdzeniem rejestracji należy skontaktować się z organizatorem.

Spotkanie organizowane jest w ramach cyklu bezpłatnych spotkań informacyjnych w ramach akcji „Przedsiębiorcze Pogranicze - dotacje dla firm z pogranicza”. Harmonogram pozostałych spotkań dostępny jest pod adresem: <https://tiny.pl/chkpx>. Skierowane są one do mikro-, małych i średnich przedsiębiorstw prowadzących działalność gospodarczą w sposób zorganizowany i ciągły oraz mających siedzibę, oddział albo stałe miejsce wykonywania działalności gospodarczej na przygranicznym obszarze funkcjonalnym na zewnętrznej granicy UE przez okres nie krótszy niż 12 miesięcy.

Przygraniczny obszar funkcjonalny na zewnętrznej granicy UE z Ukrainą obejmuje 43 gminy: Baligród, Bircza, Chłopice, Cieszanów, Cisna, Czarna, Dubiecko, Dydnia, Fredropol, Horyniec-Zdrój, m. Jarosław, Jarosław, Krasiczyn, Krzywczyna, Laszki, Lesko, Lubaczów, m. Lubaczów, Lutowska, Medyka, Narol, Oleszyce, Olszanica, Orły, Pawłosiów, Pruchnik, Przemyśl, m. Przemyśl, Radymno, m. Radymno, Rokietnica, Rożwienica, Sanok, m. Sanok, Solina, Stary Dzików, Stubno, Tyrawa Wołoska, Ustrzyki Dolne, Wiązownica, Wielkie Oczy, Zagórz, Żurawica.

MPR

PRZEDSIĘBIORCZE POGRANICZE

DOTACJE DLA FIRM Z POGRANICZA



SPOTKANIE INFORMACYJNE

15 CZERWCA 2023 R.

10.00 - 12.30

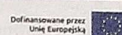
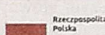
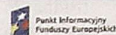
STAROSTWO POWIATOWE
USTRZYKI DOLNE

☎ 17 747 64 15, 17 747 64 82 🌐 WWW.FUNDUSZE.PODKARPACIE.PL

43 GMINY
PRZYGRANICZNE

JAROSŁAW - LUBACZÓW - PRZEMYŚL - RADYMNO - SANOK
- LESKO - POLAŃCZYK - USTRZYKI DOLNE

SIEĆ PUNKTÓW INFORMACYJNYCH FUNDUSZY
EUROPEJSKICH W WOJEWÓDZTWIE PODKARPACKIM



Głos dziecka w sprawie przemocy

Przepisy nie nakazują przesłuchania dzieci w ramach procedury Niebieskiej Karty, dlatego trzeba je jak najszybciej zmienić – informuje Rzecznik Praw Dziecka.

O tym, czy głos dziecka doznającego przemocy będzie wzięty pod uwagę, mogą decydować obecni urzędnicy zajmujący się sprawą jego rodziny, ale często zdanie dziecka jest pomijane. Rzecznik Mikołaj Pawlak, który zwrócił się w tej sprawie do minister rodziny i polityki społecznej Marleny Maląg, podkreśla, że zmiana przepisów dotyczących Niebieskiej Karty, które nakazują bezpośrednie wysłuchanie dzieci w ramach tej procedury, pozwoli na pełniejszą realizację ich praw i na lepsze zdiagnozowanie sytuacji związanej z zagrożeniem stosowania przemocy.

Jak zaznacza rzecznik, w dzisiejszej praktyce o wysłuchaniu dziecka decydują ad hoc członkowie zespołów interdyscyplinarnych lub grup roboczych i element ten jest często pomijany. Mikołaj Pawlak zwraca uwagę, że dziecko będące świadkiem przemocy z mocy prawa jest uznawane za osobę doznającą przemocy. Obowiązek wysłuchania dziecka, o ile jest ono możliwe ze względu na jego rozwój psychofizyczny, przewiduje także art. 12 Konwencji ONZ o prawach dziecka. Zgodnie z tym przepisem „Państwa-Strony zapewniają dziecku, które jest zdolne do kształtowania swych własnych poglądów, prawo do swobodnego wyrażania własnych poglądów we wszystkich sprawach dotyczących dziecka, przyjmując je z należytą wagą, stosownie do wieku oraz dojrzałości dziecka”, zaś zgodnie z ust. 2 tego postanowienia prawo to rozciąga się na każde postępowanie sądowe i administracyjne dotyczące dziecka.

MPR

Inwestycje dla dzieci, młodzieży i dorosłych, także osób niepełnosprawnych Przyznano pieniądze na rozwój wsi

Bieszczadzkie gminy dostały dofinansowanie z Podkarpackiego Programu Odnowy Wsi na lata 2021-2025. W Czarniej Dolnej będzie doposażona świetlica, w Polanie zorganizowane zostaną warsztaty zielarskie i kulinarne, a świetlica w Chmielu kupi sprzęt do imprez plenerowych i zorganizuje Bieszczadzkie Święto Chmielu.

Wsparcie z Podkarpackiego Programu Odnowy Wsi na lata 2021-2025, składa się z dwóch części: Sołeckiej Strategii Rozwoju Wsi (SSRW) oraz „Uniwersytetu Samorządności”. Jak podkreśla samorząd województwa podkarpackiego, jest ono skierowane do gmin wiejskich i miejsko-wiejskich.

W tym roku w ramach konkursu wpłynęło 86 wniosków na ponad milion złotych. Całkowita wartość wszystkich projektów wyniesie blisko trzy miliony złotych, z czego połowę przekażą gminy.

SOŁECKIE STRATEGIE ROZWOJU WSI

- Realizacja programu polega na wsparciu inicjatyw mieszkańców na rzecz rozwoju własnej miejscowości. Są one oparte na opracowanych przez mieszkańców Sołeckich Strategiach Odnowy Wsi - wyjaśnia Monika Konopka z biura prasowego Podkarpackiego Urzędu Marszałkowskiego.

Zadaniem programu jest integracja i aktywizacja wiejskich społeczności, które w jego ramach mogą zorganizować m.in. imprezy kulturalne wspierające zachowanie dziedzictwa kulturowego oraz modernizować przestrzeń wiejską.

W tym roku dotacje w wysokości 12 tys. zł przeznaczono m.in. na: modernizację, remonty i wyposażenie świetlic wiejskich, remonty OSP, utwardzenie terenów, remonty pomników, oznakowanie miejscowości, digitalizację, miejsca rekreacji, wypoczynku i sportu, na wydanie publikacji czy filmów.

GARNA SIĘ DO PRACY

Sołectwo Czarna Dolna Sołecką Strategię Rozwoju Wsi opracowało w 2021 roku. Teraz mieszkańcy mają już m.in. plac zabaw dla dzieci, a w ramach wolontariatu zagospodarowali okolice świetlicy. Tegoroczna dotacja zostanie przeznaczona na remont i doposażenie świetlicy. Całość inwestycji wyniesie 26 tys. zł; blisko 14 tys. zł pochodzi z funduszu sołeckiego Czarniej Dolnej.

- Udało nam się już ocieplić strop i kupić stół do tenisa stołowego. Przed nami jeszcze ułożenie podjazdu z kostki brukowej z tyłu świetlicy dla osób niepełnosprawnych i matek z dziećmi w wózkach oraz zakup mebli kuchennych - wylicza Dorota Korzyk, sołtyśka Czarniej Dolnej, jednocześnie inspektor ds. wniosków pomocowych i promocji w Urzędzie Gminy Czarna. - Do prac przy świetlicy wiejskiej udało się nam zmobilizować społeczność wsi. Wszystko w ramach wolontariatu.

Dotacja z SSRW trafiła również do gminy Lutowiska. Zostanie wydana na organizację corocznego Bieszczadzkiego Święta Chmielu (15 sierpnia) oraz na zakup wyposażenia do organizacji imprez plenerowych. W Chmielu program również jest realizowany od trzech lat - po wcześniejszym opracowaniu strategii, a z pozyskanych wcześniej dotacji ocieplono strop świetlicy i wyposażono ją w fotowoltaikę.

Tegoroczne dofinansowanie zostanie przekazane na zakup namiotu imprezowego, stołu i ławek, a 15 tys. zł z funduszu sołeckiego będzie przeznaczone na organizację imprezy, w tym koncerty, warsztaty, promocję.

Dodatkowo dofinansowanie z SSRW otrzymały: gmina Lesko na kolejny etap modernizacji świetlicy wiejskiej w Bezmiechowej Górnej, gmina Olszanica na budowę kompleksu rekreacyjnego dla najmłodszych oraz gmina Solina na budowę siłowni zewnętrznej w Bóbrce.



Bieszczadzkie wsię z roku na rok zmieniają oblicze na ładniejsze, przyjazne mieszkańcom i turystom. Na zdjęciu fragment Czarniej Górnej z lotu ptaka

FOT. ARCHIWUM UG W CZARNEJ

DLA SPOŁECZEŃSTWA OBYWATELSKIEGO

Kolejne dotacje z Podkarpackiego Programu Odnowy Wsi na lata 2021-2025 przeznaczone na organizację „Uniwersytetów Samorządności”. Mają wprowadzać w społecznościach wiejskich działania skierowane na wspieranie idei społeczeństwa obywatelskiego. - Głównym założeniem „Uniwersytetu Samorządności” jest stworzenie warunków do przeprowadzenia inicjatyw edukacyjnych, polegających na organizacji szkoleń, zajęć, kursów, warsztatów, które stanowiłyby odpowiedź na różne potrzeby lokalnych społeczności - precyzuje Monika Konopka z biura prasowego Podkarpackiego Urzędu Marszałkowskiego.

W ramach projektu gminy organizują inicjatywy edukacyjne, w których mogą uczestniczyć lokalne organizacje szkoleniowe. Zgodnie z zasadami o dotację w tym roku mogły się ubiegać te gminy, które zrealizowały I etap w 2021 roku, obejmujący zadania o charakterze inwestycyjnym.

WYKŁADY I WARSZTATY

W tym roku dofinansowanie w wysokości 14 350 zł trafiło do gminy Czarna na zadanie pod nazwą „Organizacja inicjatyw edukacyjnych dla mieszkańców powiatu bieszczadzkiego w ramach koncepcji „Uniwersytet Samorządności”. Będzie zrealizowane na przełomie września i listopada w świetlicy wiejskiej w Polanie.

- Łącznie zorganizujemy siedem warsztatów i wykładów, w tym warsztat pierwszej pomocy, warsztat „Zbuduj swój ogród permakulturowy”, wykłady: „Dzika gastronomia - rośliny z naszył łąk i pól w domowej kuchni”, „Dzika medycyna - ziołowe przepisy szepcuchy”, „Tabliczki florenckie - pachnące i niepowtarzalne”, „Dziki herbaty i fermentowane napoje” oraz warsztat kulinarny „Wielki świat małych deserów” - wylicza Dorota Korzyk.

Tematykę zajęć przygotowano po konsultacjach z rolnikami, kołami gospodyń wiejskich, ochotniczymi strażami pożarnymi, właścicielami gospodarstw agroturystycznych, domami kultury w Czarniej i Lutowiskach. Z uwagi na to, że turystyka i ekoturystyka jest jedną z najdynamiczniej rozwijających się branż i stanowi koło zamachowe gospodarki regionu, skupiono się głównie na dziedzinach, które mają wpłynąć pozytywnie na rozwój okolicy.

- Warto podkreślić, że działania w ramach „Uniwersytetu Samorządności” są skierowane do wszystkich mieszkańców regionu, których serdecznie zapraszamy do udziału w zajęciach - zachęca Dorota Korzyk.

W ramach „Uniwersytetu Samorządności” dofinansowanie trafi też do: Bieszczadzkiego Uniwersytetu Ludowego, Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku i Uniwersytetu Ludowego Rzemiosła Artystycznego w Woli Sękowej.

EDYCJA 2023

kwitnące

USTRZYKI DOLNE

KONKURS

NA NAJPIĘKNIEJ UKWIECONY BALKON
I NAJPIĘKNIEJ ZAGOSPODAROWANĄ
I UKWIECONĄ POSESJĘ

KRYTERIA OCENY:

- tworzenie miejsc przyjaznych pszczołom, poprzez wprowadzenie roślin miododajnych
- różnorodność gatunkowa roślin
- kompozycje architektoniczne i roślinne
- estetyka i porządek
- pomysłowość i oryginalność kompozycji
- wykorzystanie małej architektury, elementów zdobniczych

zgłoszenia do 16 czerwca

Formularz zgłoszeniowy do pobrania na www.ustrzyki-dolne.pl
lub w punkcie informacyjnym w siedzibie Miśsiem w Ustrzykach Dolnych.

Charytatywny PIKNIK RODZINNY

z "Promykiem Nadziei"

"Oswoić niepełnosprawność"

11 czerwca, 14:00

Park pod "Dębami"

animatory dla dzieci
zdrowe przekąski
loteria fantowa
kielbaski
lody

Organizator Partnerzy Patronat medialny

Ciemiernik na znaczku

Do obiegu weszła nowa seria znaczków poświęcona polskim Karpatom Wschodnim. Autorem jednego ze zdjęć na znaczku jest Marcin Scelina z Nadleśnictwa Baligród, młośnik i znawca botaniki.

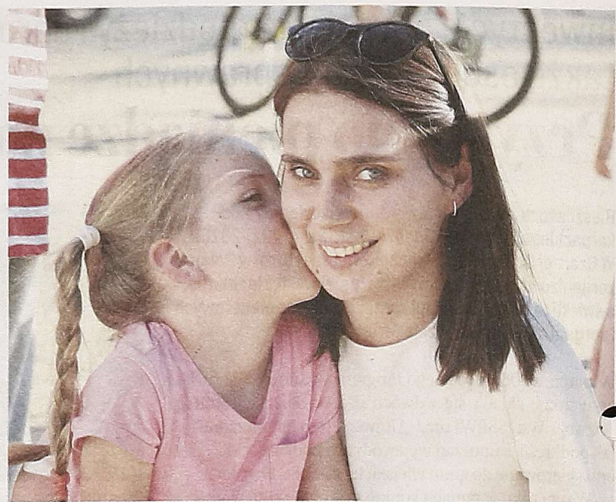
Leśnik jest znany z programów telewizyjnych i radiowych,

a przede wszystkim z mediów społecznościowych. Prowadzi, wspólnie z kolegą z nadleśnictwa Kazimierzem Nóżką, fanpage Nadleśnictwa Baligród, który przysporzył im tysięcy przyjaciół w Polsce i za granicą.

Niedawno Marcin Scelina otrzymał wiadomość, że sfotografowana przez niego roślina znajdzie się na znaczku pocztowym. To wizerunek ciemiernika purpurowego, zwanego też czerwona-wym.

- W Polsce rośnie tylko w Bieszczadach, przy granicy ze Słowacją - opowiada pan Marcin. - Gatunek jest subendemitem karpacko-bałkańskim. Fachowo można uznać go za subendemit dacki. Rośnie na południe od naszych granic, a okazy występujące u nas są na granicy zasięgu. Kwitnie wczesną wiosną.

Marcin Scelina od dzieciństwa interesuje się botaniką i w Bieszczadach uważany jest za jednego z większych znawców tej dziedziny. Ale jak mówi, gdyby miał sam wybrać roślinę do znaczka pocztowego, byłby to płaskolist lśniący.



DZIEŃ DZIECKA w parku nad Strwiążem

FOT. ANDRZEJ GÓRSKI





Jelenie w Ustrzykach Dolnych to widok codzienny. Bywa, że w jednym miejscu pasie się kilka sztuk, bywa też, że kilkanaście. FOT. KRZYSZTOF POTACZAŁA

LUDZIE I PRZYRODA

KRZYSZTOF POTACZAŁA

Miasto nad Strwiążem opanowały jelenie. Chodzą ulicami, pasają się przy blokach i na cmentarzach. Dlaczego zeszyły z lasu?

Obecność pierwszych jeleni uważano parę lat temu. Zbiegały z okalających Ustrzyki zalesionych gór, skubały świeżą trawę, a zimą wylizywały sól z chodników. Trzymały się zwykle dwóch-trzech miejsc i dopiero z czasem zaczęły być obecne też w innych częściach miasta. Dwukrotnie młode łanie zawisły podczas próby przeskoku na zakończonym ostrymi prętami ogrodzeniu jednorodzinnego domu, kilkakrotnie jeleni zderzył się z samochodem, ale na szczęście ani ludziom, ani zwierzętom nic poważnego się nie stało.

ZABURZONY LĘK PRZED CZŁOWIEKIEM

Któregoś popołudnia ludzie na jednym z osiedli zobaczyli pędzącą jak oszalała łanię. Robiła ślalom między blokami, a kilkadziesiąt metrów za nią sunął wilk. Jakim cudem zdołała go przechrztyć, nikt nie wie, ale ocalała żyła. Całkiem niedawno wilk rozprawił się z młodym jeleniem wprost pod oknami bloku, w którym mieszka czterdzieści rodzin. Ludzie dostrzegli, że sytuacja stała się niebezpieczna, powiadomili policję i leśników, ale co można było zrobić? Najwyżej wytłumaczyć, że do takich sytuacji czasami dochodzi w miejscowościach położonych blisko lasów, w których żyją i jelenie, i wilki.

Turyści odwiedzający Ustrzyki Dolne nie wierzyli własnym oczom, gdy w różnych rejonach miasta bez problemu mogli sobie sфотографować dzikie jelenie. Te z początku trochę się bały, jednak z czasem tak przyzwyczyły się do obecności ludzi, że można je było obserwować i fotografować nawet z kilku metrów. Wręcz stały się w pewnym stopniu jeleniami miejskimi, z utraconym lub mocno ograniczonym naturalnym lękiem przed człowiekiem.

Z lasu zbiega coraz więcej łań, byków i cieląt. Jakże są przyczyny? Maciej Szpiech, szef Nadleśnictwa Ustrzyki Dolne, wymienia kilka. Najważniejsza to rosnąca presja wilków, których w okolicy coraz więcej. Jest też druga, powiązana z pierwszą. – Blisko lasów wokół miasta są działki ogrodowe, domki letniskowe i budynki mieszkalne, a część osób nieodpowiedzialnie dokarmia zwierzętną odpadkami – opowiada. –

Jelenie wyczuwają atrakcyjne zapachy, schodzą coraz niżej, a ich tropem idą wilki.

UWAGA NA DROGACH I ULICACH

Kopytne szukają też ciepła i świeżej trawy w dolinach. Kiedy w nie zasmakowały i nie doznały krzywdy od ludzi, stały się odważniejsze i teraz już są obecne nieustannie przez cały rok. W minioną zimę regularnie przychodziły na osiedla mieszkaniowe, gdzie pod śniegiem szukały pożywienia i skubały pędy drzew. Kręciły się w pobliżu sklepów, bo tam mogły natrafić na wyrzucone podгниłe owoce czy warzywa. Zaglądały pod garaże i na stację kolejową. Mieszkańcy z okien bądź ulicy obserwowali te poczynania, wyciągali telefony komórkowe i robili zdjęcia. Potem zamieszczali je na portalach społecznościowych i dziaili się wrażeniami z znajomymi. Na widok spacerujących ulicami jeleniowatych, niekiedy w grupach po kilkanaście sztuk, miętki serca dzieci i kobiet, a młody byk i dwie łanie z okolic torów kolejowych otrzymały nawet „imiona”: maszynista i konduktorki.

Tuż przed rowerzystę wyskoczyła łania. Jakoś się minęła, ale po chwili zderzyła się z samochodem. Było o włos od tragedii

– Tyle że sprawa jest poważniejsza, bo prędzej czy później może dojść na przykład do groźnego w skutkach wypadku komunikacyjnego – przestrzega Janusz Polityński, leśniczy do spraw łowieckich w Nadleśnictwie Ustrzyki Dolne.

Rzeczywiście od pewnego czasu jelenie wychodzą na drogi w mieście i w najbliższej okolicy. Nocą naprawdę może być niebezpiecznie, zwłaszcza w czasie mgły. To ostrzeżenie dla kierowców, by ostrożnie przyciskali pedał gazu. Pod koniec kwietnia mieszkaniec Ustrzyk o mało nie wjechał nad ranem w chmurę jeleni stojącą na środku ulicy obok kościoła świętego Józefa, inny na podobnie liczną chmurę natrafił na drodze krajowej nieopodal szpitala. Jechał na szczęście wolno, dlatego nie doszło do zderzenia.

SMACZNE CMENTARNE KWIATY

Coraz częściej ludzie narzekają też na łanie i cielęta, które chodzą po cmentarzach. Nawet jeśli bramki są zamknięte, ogrodzenia nie są na tyle wysokie, by były przeszkodą dla wyrosnię-

tych jeleni. Bywa, że ktoś z przechodniów otworzy furtkę, ale już jej za sobą nie zamknie... Potem swoimi ścieżkami zwierzęta kluczą między grobami, wyjadają świeże kwiaty i zostawiają odchody. – Już pięciokrotnie zjadły kwiaty, które kupiłam dla rodziców, a najgorzej było wtedy, gdy we Wszystkich Świętych pożarty chryzantemy z wazonów na obu grobach.

Podobne doświadczenia ma wiele innych osób odwiedzających groby bliskich. – Odchody można sprzątnąć, ale co będzie, jeśli duże, ciężkie zwierzę zahaczy o płytę na nagrobku, zdjęcie lub wazon? Kto wtedy zapłaci za uszkodzenia? – pytają mieszkańcy Ustrzyk.

Leśnicy zauważają jeszcze inne zagrożenie. – Taki jeleni zjada kwiatki, gałązki, liście, a razem z nimi sztuczne elementy ozdobne bukietu. Za legają potem w żołądku, a stworzenie cierpi.

ZANIEPOKOJENI RADNI

Po atakach szarych drapieżników na jelenie w mieście i najbliższych wsiach, gdzie rozprawiły się z łaniami na posesjach domów, starosta bieszczadzki Marek Andruch zamieścił na swoim profilu facebookowym apel o ograniczeniu liczby wilków. Kilka dni później Rada Powiatu Bieszczadzkiego przyjęła uchwałę w tej sprawie. Czytamy w niej m.in.: „Wobec wydarzeń, które w ostatnim czasie bulwersują mieszkańców powiatu (...) związanych z nasilającymi się w niespotykany wcześniej sposób atakami wilków wewnątrz miejscowości i w sąsiedztwie zamieszkałych zabudowań, Rada Powiatu Bieszczadzkiego stwierdza, iż panująca sytuacja jest nieakceptowalna oraz stwarza realne niebezpieczeństwo dla zdrowia i życia mieszkańców i osób przebywających na terenie powiatu (...). Brak adekwatnych działań będzie powodował (...) eskalację zjawiska oraz narastanie niebezpiecznych sytuacji”.

Decyzję o ewentualnym odstrzale wilków może podjąć tylko Dyrekcja Generalna Ochrony Środowiska. Nie będzie to łatwe. Do tej pory decydenci niechętnie wydawali takie pozwolenia i dotyczyły one wyłącznie likwidacji jednego bądź dwóch wilków, najbardziej dających się we znaki hodowcom owiec. Tymczasem drapieżniki nagminnie zagryzają psy i to jest dzisiaj większy problem niż ataki na owce stada. Te od pewnego czasu, przynajmniej niektóre, lepiej pilnowane są przez psy pasterskie, pasą się na ogrodzonych i zabezpieczonych pastuchami elektrycznymi łąkach. Nie ma natomiast tygodnia, by ktoś nie zgłosił, że zginął mu spod domu pies albo że znalazł jego rozwłócone resztki. Takie wydarzenia notuje się nie tylko na wsiach, lecz także na rogatkach Ustrzyk Dolnych.

O WŁOS OD TRAGEDII

Obecność jeleniowatych (oraz idących za nimi wilków) w dziesięciotysięcznym mieście spowodowana jest też tym, że na przedwiośnie, kiedy na polach w pobliskich wsiach nie rośnie jeszcze zielonego, w Ustrzykach już jest świeża trawa. – Zwierzęta schodzą z lasu, by zająć to, co najsmaczniejsze i długo wycekiwane po zimie – mówi Janusz Polityński. – A potem mają też pod dostatkiem świeżyznę z licznych działek ogrodowych i z obsianych nieopodal pól, na których rośnie chociażby kukurydza. Warto też pamiętać, że poszerzyły się granice administracyjne Ustrzyk, więc w tych rejonach istnieje zakaz wykonywania polowań. Jelenie szybko wyczuły, że ze strony człowieka nic im nie zagraża. Za to wilki im nie odpuszczają.

Każdego dnia miejscowi i przyjezdni fotografują stadka jeleni, chociaż większość nie rozumie, że mamy do czynienia z sytuacją anormalną. – To zjawisko trzeba rozpatrywać w sposób negatywny – ocenia Maciej Szpiech. – Jeleni jest dużym zwierzem, jeśli zostanie w wyniku jakiegoś bodźca spłoszony, może ruszyć z impetem i szybko się nie zatrzymać. Wtedy możliwe są wypadki, szkody w infrastrukturze. Mielismy już sytuację, gdy przed jadącego rowerzystę wyskoczyła łania. Jakoś się minęła, ale po chwili zderzyła się z samochodem. A co by się stało, gdyby ten rowerzysta jechał nieco szybciej? Tu zadecydowały sekundy. Tak samo niebezpieczna sytuacja miała miejsce zimą na stoku narciarskim, gdzie między zjeżdżającymi z dużą prędkością narciarzami pojawił się nagle rostry byk z pokaznym porożem.

CZY POWSTANIE GREMIUM EKSPERTÓW?

Tubylcy już przyzwyczaili się do jeleniowatych żyjących w mieście, ale niektórzy zadają pytanie, czy zwierzęta mogą roznosić groźne dla ludzi choroby. – Jeśli już mowa o zagrożeniach, to pasożytniczych – tłumaczy leśniczy. – W odchodach mogą znajdować się pasożyty, więc gdy jakieś dziecko dotknie takich bobków, potem są nie umyje rąk i odruchowo wytrze sobie usta, może dojść do zakażenia.

Ale to dotyczy w takim samym stopniu odchodów pozostawianych przez psy, koty i lisy. Te ostatnie od lat regularnie penetrują ludzkie osiedla.

Sprawa codziennego przebywania jeleni w Ustrzykach sama się nie rozwiąże. Potrzebna jest ingerencja ludzi. Być może powinno zostać powołane gremium złożone z samorządowców, leśników, myśliwych, weterynarzy, przyrodników, którzy wspólnie zastanowiliby się, jak zaradzić narastającemu problemowi.

Do ruin cerkwi i pustych dzwonnicy

TURYSTYKA

Kiedyś były to gęsto zaludnione siedliska, dzisiaj niepodzielnie rządzi przyroda. Soczysta, różnorodna, zachłanna. Nieustannie zadziwiająca. Wędrując przez chaszczki i polany, przez potoki i brzegiem Sanu odnajdziemy to, czego próżno szukać w „ucywilizowanych” rejonach Bieszczadów.

Mozna spacerować tą doliną któryś raz z rzędu, a i tak zawsze czymś zaskoczy. Nagle odsoniętą przez obsypaną ziemię starą piwnicą, wyrzuconym na brzeg przez bystrą wodę starym garnuszkim, fragmentem żeliwnego krucyfiks, który odpadł z jakiegoś nagrobka. Albo kolejnym gniazdem rzadkiego ptaka, zaciszem węża Eskulapa, opuszczonej po zimie gawrą niedźwiedzia w głębokim lesie. Hulskie i Krywe, sąsiadujące ze sobą wsie, charakteryzują się też tym, że w obydwu mieszka jedynie dwóch gospodarzy i że obie zostały zupełnie puste po przeprowadzonej w 1947 roku akcji „Wisła”. Na życie w takim miejscu mogą się zdecydować tylko ludzie nieobarczeni dziećmi, gotowi do codziennych zmagania z naturą.

PIWNICE I RUINY

Kiedy w Hulskiem ogląda się na ruiny cerkwi z 1820 roku, nie sposób nie przywołać w wyobraźni modlących się tu niegdyś Bojków. Oraz tych spoczywających pod ziemią, choć zachowało się zaledwie pięć piaskowcowych nagrobków. We wsi stało tuż przed wojną 66 domów. Ta malownicza, choć w dużej mierze pochłonięta przez las wioska, jest miejscem coraz częstszych wędrowek turystów. Idą do cerkiewnych ruin, do pozabawek dzwonnicy, do fragmentów młyna nad brzegiem szerokiego w tym rejonie Sanu. Nierzadko właśnie tutaj siadają na kamieniach i posilają się wyciągniętą z plecaka konserwą. W innych warunkach na pewno by nie smakowała, ale w tak pięknych okolicznościach przyrody – jak najbardziej.

Z brzegu można dostrzec przemijające po dnie rzeki pstrągi, a przy większym szczęściu – pływające zaskronce. Ale wcześniej, przemierzając teren wąską ścieżką przy potoku Hulskim, warto sięgnąć oczu zdziaczonymi gruszą i sliwami. Przystanąć przed dobrze zachowaną kamienną piwnicą z półkolistym sklepieniem,



Pozostałości młyna wodnego w Hulskiem



San w Krywem

a nawet do niej wejść i poczuć chłód, jakiego próżno szukać w cieniu najbardziej rozłożystego drzewa. W takich piwnicach trzymano kiedyś beczki z kapustą, ziemniaki, sery. Pnąc się na lesiste wzgórze, z trudem można dziś dostrzec inne ślady tętniącej kiedyś życiem wioski. Wnikliwy piechur odgadnie jednak, którądy biegła droga, którym traktem schodzono do brodu, gdzie były posadowione gospodarstwa. W pewnym momencie zobaczy z góry resztki stawida i wyobrazi sobie, jak spiętrzona woda potoku przedostawała się dalej aż do młyna przy Sanie.

Przed wybuchem wojny we wsi były również: potasznia, cegielnia, tartak, kopalnia ropy naftowej, zakład garncarski i zakład wyrobów drewnianych. A także dwór. W 1939 roku nieopodal Sanu stanęła niemiecka strażnica graniczna. Nie pozostał po niej choćby ślad.

W 1983 roku w Hulskiem utworzono rezerwat leśny im. Stefana Myczkowskiego. Zajmuje 189,87 ha. Położony jest na obszarze Nadleśnictwa Lutowiska, na północnych stokach Otrytu. W rezerwacie chroniony jest las bukowy i bukowo-jodłowy. Ostoję mają tu wilk, niedźwiedź, ryś i żbik, orzeł przemiły i orlik krzykliwy. To także miejsce bytowania rzadkich gatunków gadów i płazów.

tak długiej trasie są nieuniknione. Tym bardziej że po drodze warto się zatrzymać, by podziwiać widoki: od południa na dolinę Sanu i połoniny, a od północy na Zalew Soliński, masyw Jawora, Moklik, pasmo Ostrego



Zalew Soliński widziany ze Szlaku Papieskiego FOT. WITOLD SMOLEŃSKI



Widok na rozlewisko i żeremie bobrowe w Krywem



Ruiny cerkwi greckokatolickiej w Krywem FOT. KRZYSZTOF POTACZAŁA (4)

ROZLEWISKA I PROGI SKALNE

Z Hulskiem sąsiaduje również ciche i urokliwe, choć bardziej odsonięte Krywe. Znajduje się tu rezerwat „Krywe”, obejmujący 512 ha dziczej łąki i pastwisk w dolinie Sanu. To właśnie m.in. tutaj chroni się stanowiska węża Eskulapa. Jeszcze w latach dziewięćdziesiątych do wioski można było dojechać autem przez most na rzece. Obecnie zostały po nim jedynie filary. Polna droga prowadzi w dwie strony – do gospodarstwa, gdzie można zamówić nocleg i się posilić, albo na niewielkie wzgórze Diłok, na którym górują ruiny cerkwi greckokatolickiej z 1842 roku. Jej masywne mury wciąż robią wrażenie na turystach. Obok zachowała się murowana dzwonnica parawanowa, a także kilka nagrobków na przyckerkiewnym cmentarzu.

Z tego miejsca rozpościera się ładny widok na całą dolinę, w tym na rozlewiska i żeremia bobrowe. Nieopodal można odszukać pozostałości zabudowań dworskich z ciekawym starodrzewem. Z porośniętej miejscami dość gęsto skarpy prześwietlają szumy w dole San z jego charakterystycznymi progami skalnymi. We wsi nie zachowały się żadne stare zabudowania, choć do wojny stały tu 82 domy. Gdziekolwiek spod trawy wychylają się jeszcze podmurów-

ki dawnych domów i piwnic, ocalały również resztki tartaku.

Z Krywego wyraźną ścieżką można dotrzeć do Tworylnego, zupełnie bezludnej wsi (miejsce to opisywaliśmy w poprzednim wydaniu GP), jednak fragmentami spacer ten może być utrudniony z powodu poszerzających się rozlewisk utworzonych przez bobry. Trzeba wówczas wybrać okólną drogę. Po dotarciu do Tworylczyka (niegdysiejszego przysiółka Tworylnego), z jego górnych partii ukaże się nam rozległa dolina nieistniejącej wsi.

TRZYMAĆ SIĘ SZLAKU

Piesza wędrowka doliną Sanu dostarcza niezapomnianych wrażeń, warto jednak zwracać uwagę na tablicę informującą o przebywaniu w tym rejonie żubrów i niedźwiedzi. Te ostatnie niejednokrotnie dały się we znaki turystom. Również żubry mogą okazać się niebezpieczne, jeśli podejmiemy zbyt blisko lub poczują się zagrożone. Żadne dzikie zwierzę nie atakuje bez powodu, zwykle ustępuje ludziom z drogi, ale zaskoczony może zareagować agresją. Żeby uniknąć niespodziewanego spotkania, koniecznie trzeba się trzymać oznakowanego szlaku. Wtedy i wycieczka się uda, i do domu wrócimy z miłymi wrażeniami. KP

Od Przełęczy pod Hulskiem do Studennego

W lipcu 2021 roku Szlak Papieski poprowadzono z Polany przez pasmo Otrytu do Smolnika nad Sanem. Nato miast w maju 2023 roku ukończono znakowanie Szlaku Papieskiego w zachodnim Otrycie od Przełęczy pod Hulskiem (780 m n.p.m.) drogą grzbietową w paśmie Otrytu do mostu na Sanie w Studennem.

Oba odcinki tworzą kontemplacyjny szlak otrycki, upamiętniający dwudniowe przejście biskupa Karola Wojtyły z grupą krakowskich studentów w sierpniu 1960 roku. Inicjatorami poprowadzenia szlaku były krakowska Fundacja Szlaki Papieskie i salezjańska parafia w Polanie.

W Studennem otrycki odcinek łączy się z istniejącym Szlakiem Papieskim prowadzącym z Rąjskiego przez Studenne na wzniesienie Berdyca

i leżącą na Ukrainie Magurę Łomnińską.

Szlak Papieski towarzyszy wyznaczonemu już dawno w paśmie Otrytu szlakowi konnemu i niebieskiemu PTTK. Dzięki temu ten mało uczęszczany masyw stał się na całej długości dostępny dla turysty pieszego.

Kłopotliwymi gośćmi są turyści zmotoryzowani. Pasma Otrytu było kiedyś terenem mało uczęszczanym, ale ostatnio częściej spotyka się jeżdżące nim quady i motocykle. Ani spotkanie quada z turystą pieszym nie jest przyjemne, ani spotkanie quada z zastępem konnym nie jest bezpieczne.

Otryt leży w Parku Krajobrazowym Doliny Sanu, w Obszarze Natura 2000 Bieszczady, ze szlakiem granicy rezerwat Hulskie. Straż leśna rozkłada ręce. Problem przekracza ich możliwości. Gdy jakimś cudem uda się wymierzyć mandat karny, jest on nieistotną karą finansową dla wła-

ściciela quada. Żaden mandat nie rekompensuje destrukcji rozjeżdżanego podłoża ani hałaśliwej pracy silników w cennym przyrodniczo środowisku, które jest ostoją zwierzyny.

Nie widać aktywności ruchów ekologicznych na polu ograniczenia nielegalnej turystyki motorowej. Ruchy ekologiczne wyznaczają sobie inne kierunki działania. Motorowi turyści czują się bezkarni. Wprawdzie mówi się o potrzebie zaostrożenia przepisów, na przykład wprowadzenia kary konfiskaty pojazdu, który nielegalnie porusza się po terenie chronionym, ale od propozycji do ich realizacji jeszcze długa droga. Alternatywą dla organizowania obław przez straż leśną na quady jest propozycja utworzenia strefy ciszy, podobnie jak ma to miejsce na Zalewie Solińskim. Konsekwencją jej utworzenia byłoby wprowadzenie zakazu posiadania i przywożenia quadów do gmin bieszczadzskich. WS

POCZTA GB

Historia składana z okruchów

Pisząc kolejny list do redakcji GB chciałbym zaprezentować czytelnikom zdjęcia z rodzinnego albumu Siwińskich-Salamonów. Opublikowane wcześniej zdjęcie Józefa Siwińskiego w mundurze pułku strzelców podhalańskich było zrobione około 100 lat temu. Natomiast fotografie wykonane w Tworylnem w czasie okupacji mają około 80 lat. To cenna dokumentacja nie tylko dlatego, że zdjęcia mają na rewersach opisy, ale także dlatego, że Kazimierz Siwińska opowiedziała o osobach na nich uwiecznionych. Podzieliła się wiadomościami, jakie usłyszała od swojej teściowej Heleny Salamon. Pani Kazimiera zapamiętała, że w czasie wakacji do Tworylnego jeździły wszystkie rodziny. Było dużo gości i wczasowiczów. Około łowice przyjeżdżali tylko na kontrolę. Salamonowie mieli bardzo dużo pszczoł i beczki miodu. Tuż przed wojną teściowie mieli tyle pieniędzy, że mogliby kupić kamienicę we Lwowie. Z ludźmi dobrze żyli. Zenon Salamon był wymagający, ale sprawiedliwy. Salamonowie pochodzili chyba z Krakowa.

Zdjęcie trójki dzieci na kwicistej łące zrobione w Tworylnem w czasie okupacji. Na pierwszy rzut oka atmosfera sielanki. W tle widoczne jest ogrodzenie z żerdzi, a za nim dziwny budynek z dachem o słomianym dachu sięgającym ziemi. Na zdjęciu stoją siostry Salamonówny: Marysia z Romką. Marysia urodziła się w 1934 roku, a Romka (Romana) 2 stycznia 1940 roku, była ochrzczona w cerkwi w Tworylnem. Obok sióstr w szortach i sportowej marynarce ich starszy brat Jaś (Niusiek) Siwiński, który urodził się w Zagórzcu w 1932 roku. Z górnej kieszeni jego marynarki wystaje dla fasonu grzebyk. Jaś jest odświętnie ubrany, co podkreśla biała koszula. Dzieci mają poważne miny, jest to zdjęcie pozowane, a fotograf był osobą obcą. Być może zdjęcie zrobił niemiecki żołnierz Grenzschutzu ze strażnicy granicznej funkcjonującej we wsi od 1939 roku. Pani Kazimiera dodała swój komentarz: „Zdarzało się, że od Niemców w Tworylnem dzieci dostawały owoce”.

Na kolejnym zdjęciu siedzą dwie kobiety na tle słomianego dachu. Pierwsza z lewej to Jadwiga Siwińska, siostra Heleny Salamon. Urodziła się w 1911 roku na osiedlu Zniesienie w parafii św. Marcina we Lwowie. Większość z jej rodzeństwa urodziła się we Lwowie. Zdjęcie jest nierówno odcięte, jednak widać na nim fragment munduru i kłamię żołnierskiego pasa. Można się domyślać, że obcięto postać niemieckiego żołnierza. Pozowanie z Niemcem nie było powodem do chluby.

Zdjęcie Tworylnego zimą. Helena i Zenon Salamonowie stoją przed domem z najmłodszą córką Marysią. Wszyscy mają białe haftowane koszule, Helena jest w kamizelce z cekinami, które skrzę się w stońcu. Zenon Salamon w czarnych spodniach i marynarce. Na ganku, a właściwie podcieniu domu stoją mężczyzna w czapce i dwoje dzieci; patrzą z zaciekawieniem w stronę obiektywu. Podobnie zerkali mały piesek.

Dach domu pokryty jest gontem, to czas odwilży, być może nadchodzi już wiosna. Śnieg z dachu już się stopił, woda ściekała na kamienne schody prowadzące do wąskiego, ale długiego podcienia. Schody są jeszcze mokre. Na horyzoncie widoczne pasmo Otrytu. Pani Kazimiera zapamiętała, że w czasie wojny spalił się dom Salamonów. Był styczeń, małą Romkę wyrzucono w beczkę z płonącego domu przez okno. We wsi drzewa było mnóstwo, dom odbudowano.

Dom Salamonów został uwieczniony także na zdjęciu zrobionym latem, gdy grupa kobiet

w białych chustach na głowach przynosi wieńiec dożynkowy. Na obu fotografiach rzuca się w oczy oparta o dach drewniana drabina. W grupie osób przyglądających się stoją dwie kobiety ubrane w miejska.

Na rewersie widnieje dedykacja: „Na pamiątkę Kochanej Cioci z dożynków w Tworylnem 5/9 z r. 1941 posyła Niusio”. Dzięki tej dedykacji Janka Siwińskiego wiemy, że zdjęcie zrobiono na początku trzeciego roku wojny. Niemcy niecałe trzy miesiące wcześniej zaatakowały Związek Sowiecki. San przestał być granicą, zasańska część powiatu leskiego została włączona do dystryktu krakowskiego Generalnej Guberni. We wrześniu Wehrmacht na wschodzie przekroczył Dniepr. Niemiecka strażnica graniczna nad Sanem była już zbędna i zapewne latem została przeniesiona na wschód. Być może na nową granicę Generalnej Guberni, którą powiększono o dystrykt Galicja.

Na zdjęciu zrobionym nieco wcześniej fotograf uwiecznił grupę zbliżających się kobiet z wiecem dożynkowym. Teren nieco się wznosi, w tle szpaler drzew. Kobiety w odświętnych bojkowskich strojach, małe dziewczynki mają chusty na głowach podobnie jak ich matki, w korowodzie nie widać mężczyzn. Wśród obserwatorów jest kilku chłopców ubranych po miejsku. Wszyscy w chwili robienia fotografii zwrócili głowy do obiektywu. Wydaje się, że wieńiec nie był przyniesiony przez wszystkich mieszkańców, a jedynie przez rodziny pracowników folwarku Okołowiczów, którym administrował Zenon Salamon. Być może w czasach okupacji niemieckiej Salamonowi przekazano w zarząd grunty rolne i lasy należące do rodziny Goldsteinów. Okołowiczowie posiadali we wsi około 660 hektarów, Goldsteinowie zaś ponad 700 ha.

Ciąg dalszy w kolejnym numerze GB.

WITOLD SMOLEŃSKI



FOT. ARCHIWUM RODZINNE KAZIMIERA SIWIŃSKIEJ

MIESZKASZ NA TERENIE SOLECTW: JURECZKOWA, LISKOWATE, WOJTKOWA, WOJTKÓWKA?

ZŁÓŻ WNIOSEK NA DOFINANSOWANIE!

BUDOWA PRZYDOMOWYCH OCZYSZCZALNI ŚCIEKÓW

Termin składania wniosków: od 1 czerwca 2023 r. do 31 lipca 2023 r.

Wnioski oraz szczegółowy regulamin dostępne są na stronie internetowej www.ustrzyki-dolne.pl oraz w Urzędzie Miejskim w Ustrzykach Dolnych pokój nr A 1.4.

Maksymalna wysokość udzielonego dofinansowania wynosi 7000 zł

Urząd Miejski w Ustrzykach Dolnych, ul. Kopernika 1
www.ustrzyki-dolne.pl tel 13 460 80 06

Kalendarz wydarzeń czerwiec

w Gminie Ustrzyki Dołne

<p>01/06 Dzień Dziecka w Parku pod "Dębami" 13:30 Park "Węski w Ropczycu"</p> <p>01/06 Dzień Dziecka z OSiR 9:00-14:00 Hala sportowa OSiR, Basen OSiR</p> <p>02/06 Czysta, Zielone Miasta, Telewizja Polska 11:00 Park pod "Dębami"</p> <p>04/06 Dzień Dziecka w Bandrowie Narodowym 13:00 Świeżka wiejska w Wojkowiej</p> <p>04/06 Piknik naukowy "Przyszłość w nauce" 10:30 Świeżka wiejska w Wojkowiej</p> <p>05/06 Uroczyste Dni Kultury 6:30 Ustrzycki Dom Kultury</p> <p>11/06 Piknik rodzinny z "Promykłem Nadziei" 14:00 Park pod "Dębami"</p> <p>15/06 Konkurs Piosenek Turystycznej 16:00 Rynek w Ustrzykach Dolnych</p> <p>16/06 Spotkanie autorskie z Magdą Skubisz 11:00 PIMBP Ustrzyki Dołne</p> <p>16/06 Spotkanie autorskie z Wiesławem HOP 16:00 PIMBP Ustrzyki Dołne</p> <p>17/06 Koncert filmowo-musicalowy "Od nocy do nocy" Joanna Aleksandrowicz 20:30 Park pod "Dębami"</p>	<p>17/06 III Mini Rajd Rowerowy w Ropczycu 13:00 Park "Węski w Ropczycu"</p> <p>17/06 Spotkanie autorskie z Anną Gorczycą 16:00 PIMBP Ustrzyki Dołne</p> <p>17/06 Spotkanie autorskie z Aleksandrą Rak 16:00 PIMBP Ustrzyki Dołne</p> <p>19/06 Warsztaty literackie dla dzieci Jolanta Jarecka 11:00 PIMBP Ustrzyki Dołne</p> <p>20/06 Przegląd sekcji muzycznych UDK 17:00 Ustrzycki Dom Kultury</p> <p>22/06 Ustrzycki Klub Filmowy "Flesz" 16:00 PIMBP Ustrzyki Dołne</p> <p>24/06 Piknik rodzinny "Bezpieczne wakacje" 15:00 Świeżka wiejska w krosznieku</p> <p>24/06 Ustrzyki Dołne #Kulturalnie Dzień Nowych Technologii 15:00 Rynek w Ustrzykach Dolnych</p> <p>25/06 Ustrzyka Gala Cheerleaders 16:00 Hala sportowa OSiR</p> <p>29/06 Wystawa fotografii Jacka Lidwina "Szare Bieszczady" 17:00 PIMBP Ustrzyki Dołne</p>
---	---

www.visitustrzyki.pl

ZDROWIE

Światowy Dzień Bez Tytoniu, obchodzony corocznie 31 maja, to doskonała okazja do zwrócenia uwagi na wpływ e-papierosów na zdrowie. W ostatnich latach coraz większy odsetek osób, dążących do zerwania z tradycyjnym paleniem, decyduje się sięgać po e-papierosy. Czy takie zamienniki są mniej szkodliwe?

Urządzenia, znane również jako e-papierosy lub elektroniczne papierosy, wciąż cieszą się większą tolerancją społeczną i postrzegane są jako „lepsza” alternatywa. Czy na pewno? Przjrzenie się temu zagadnieniu może nam pomóc podjąć świadome decyzje. O szczegółach opowiada dr hab. n. med. Piotr Buszman, kardiolog inwazyjny z Grupy American Heart of Poland

- Jakie są główne różnice między tymi dwoma rodzajami palenia?

- Tradycyjne papierosy zawierają szereg szkodliwych substancji chemicznych, takich jak smoła, benzen, cyjanowodor i inne toksyny. E-papierosy również zawierają różne substancje chemiczne, m.in. płyn z nikotyną, glikolem propylenowym, glicerolem i aromatami. Tradycyjne papierosy produkują dym i intensywny zapach, natomiast e-papierosy nie produkują dymu, ale wytwarzają parę.

- To inna forma tego samego uzależnienia...

- Papierosy elektroniczne często są wybierane przez palaczy jako „mniej szkodliwy” zastępnik dla tradycyjnych papierosów, który ma pomóc w przetrwaniu zerwania z nałogiem. Często jednak efektem takiej zamiany nie jest wcale faktycznie całkowite rzucenie palenia, a jedynie przestawienie się z jednej formy używki na drugą. Nie zapominajmy,



E-papierosy a zdrowie. Jakie są fakty i mity?

FOT. PIXABAY



Dr hab. n. med. Piotr Buszman FOT. ARCHIWUM AMERICAN HEART OF POLAND

że e-papierosy również zawierają nikotynę, która jest substancją uzależniającą. Zamiana zwykłego papierosa na jego elektroniczny substytut bez jakiegokolwiek planu odejścia od palenia będzie dalszym trwaniem w nałogu.

- E-papierosy modne są zwłaszcza wśród młodzieży.

- Liczba palących w Polsce szacowana jest na ok. 8 milionów, a w skali globalnej jest to blisko 1,3 miliarda. Coraz większy odsetek w tym gronie stanowią osoby sięgające po e-papierosy. Według badań Światowej Organizacji Zdrowia w Polsce po takie używki sięga już co czwarty nastolatek, co sprawia, że znajdujemy się w pierwszej piątce krajów o najwyższym odsetku palących nieletnich w Europie. Częstotliwość stosowania e-papierosów wśród osób w wieku 15-18 lat jest przy tym znacznie większa niż w przypadku tradycyjnych wyrobów tytoniowych. Jedno z bardzo istotnych zagrożeń stanowią właśnie moda i większe przyzwolenie społeczne dla e-papierosów. W efekcie może się okazać, że skala palenia papierosów elektronicznych będzie przewyższać liczbę osób palących wyroby „tradycyjne”, a lekarze będą mieć do czynienia z całą rzeszą młodych ludzi, którzy już od nastoletnich lat systematycznie dostarczają do swojego organizmu nikotynę i inne szkodliwe substancje. Warto przy tym zauważyć, że badania nad wpływem długoterminowego użytkowania e-papierosów na zdrowie nadal są prowadzone.

- Słowem, zabójstwo dla serca.

- Palenie papierosów w pierwszej kolejności kojarzone jest z chorobami układu oddechowego. Ma ono jednak negatywny wpływ również na wiele innych narządów – w tym

m.in. na serce. Dla naszego układu krążenia szkodliwa jest już sama nikotyna, którą zawierają zarówno klasyczne papierosy, jak i te elektroniczne. Substancja ta podnosi ciśnienie, uszkadza naczynia krwionośne i śródbłonek, może także powodować destabilizację blaszki miażdżycowej. A pamiętajmy przy tym, że nikotyna nie jest jedyną szkodliwą substancją, jaką zawierają e-liquidy

Palenie tytoniu jest jednym z głównych czynników ryzyka rozwoju chorób serca, takich jak choroba wieńcowa, zawał serca, miażdżycy i nadciśnienie tętnicze.

Substancje chemiczne obecne w dymie tytoniowym, takie jak nikotyna, tlenek węgla i inne toksyny, powodują uszkodzenie naczyń krwionośnych, prowadzące do zwężenia tętnic i ograniczenia przepływu krwi do serca. Długotrwałe palenie tytoniu prowadzi do uszkodzenia ścian naczyń krwionośnych, powodując ich stwardnienie i zmniejszenie elastyczności. To może prowadzić do zwiększonego ciśnienia krwi i rozwoju nadciśnienia tętniczego, co stanowi główny czynnik ryzyka chorób sercowo-naczyniowych. Ponadto palenie tytoniu może powodować zaburzenia rytmu serca, takie jak migotanie przedsionków i tachykardia. Nikotyna zawarta w papierosach może wpływać na impulsy elektryczne w sercu, co prowadzi do nieregularnego bicia serca.

- Warto rzucić palenie niezależnie od wieku?

Szkodliwe efekty palenia tytoniu na serce mogą być zmniejszane lub odwracane, jeśli osoba zdecyduje się rzucić palenie. Zaprzestanie palenia tytoniu jest kluczowym krokiem w ochronie zdrowia serca i zmniejszeniu ryzyka chorób.

MPR

60 minut, które decydują o życiu!

Na zawał serca każdego roku umiera w Polsce ok. 15 tys. osób. Z roku na rok zagrożenie to dotyka coraz większej liczby młodych osób – obecnie już co dziesiąty zawał dotyczy pacjenta przed 45. rokiem życia. Szansa na przeżycie zawału i minimalizację jego skutków znacząco zwiększa jak najszybsze zgłoszenie się po specjalistyczną pomoc.

To wiedza, które może uratować życie nam i naszym bliskim. O tym, jak rozpoznać zawał i jak postępować przy jego wystąpieniu mówi Grzegorz Dzik, kardiolog Grupy American Heart of Poland.

- Dlaczego czas jest tak ważny?

- Zawał serca jest chorobą, która najczęściej zaczyna się nagle, a jej istotą jest dokonująca się martwica mięśnia sercowego. Stopień tej martwicy jest tym większy, im dłużej trwa niedokrwienie. Gdy dokonana się ona całkowicie, jest to już proces nieodwracalny, którego nie naprawi żadne

leczenie. Stąd też im szybciej otrzymamy pomoc, tym większa szansa na uratowanie serca. Kluczową rolę odgrywa tu pierwsze 60 minut. Co istotne, czas ten liczy się od momentu wystąpienia objawów, dlatego tak ważne jest, by nie ignorować niepokojących sygnałów.

Im szybciej trafimy do wyspecjalizowanego ośrodka, który jest w stanie przywrócić prawidłowe ukrwienie serca, tym bardziej jesteśmy w stanie ograniczyć strefę martwicy i niekorzystne następstwa zawału. Czas ma tutaj kluczowe znaczenie – decyduje o tym, czy przeżyjemy i czy będziemy w stanie po tej chorobie normalnie funkcjonować. Warto podkreślić, że moment udzielenia pomocy medycznej osobie z zawałem jest najczęściej całkowicie zależny od pacjenta lub osób w jego otoczeniu. Nie powinniśmy czekać aż przedłużający się ból w klatce piersiowej sam przejdzie – szczególnie jeśli dotyczy to osób starszych lub obciążonych czynnikami ryzyka. Niestety, bagatelizowanie ob-

jawów i czekanie aż miną one samistnie to nadal najczęstszy powód, dla którego pacjenci z zawałem trafiają do nas zbyt późno.

- Jakie objawy powinny nas zaniepokoić?

- Najbardziej typowym objawem zawału mięśnia sercowego jest nagły i bardzo silny ból w okolicach mostka lub serca. Ma on piekący, dławiący charakter, nie ustępuje po odpoczynku, może promieniować do żuchwy i lewej ręki, a także do brzucha i pleców. Często towarzyszy mu uczucie duszności, niepokoję, przyspieszone tętno i kołatanie serca. Ból w klatce piersiowej zdecydowanie powinien być dla nas sygnałem alarmującym. Jeśli trwa powyżej 20-30 minut konieczne jest wezwanie pomocy medycznej. Niepokojące są również inne objawy, które w pierwszym odruchu nie kojarzą się z zawałem serca, a mimo to często są z nim związane, jak zawroty głowy, zimne poty, długotrwały kaszel, drętwienie koń-



Dr Grzegorz Dzik FOT. ARCHIWUM AMERICAN HEART OF POLAND

czyn, uczucie zmęczenia, dyskomfort w klatce piersiowej, nudności, zgaga, ból brzucha.

- Co robić przy podejrzeniu zawału?

- Jeśli zaobserwujemy niepokojące objawy u siebie lub kogoś z naszego otoczenia, koniecznie wezwijmy pomoc medyczną. Ważne, by zachować spokój i nie dać się ponieść emocjom. W oczekiwaniu na ratowników warto umieścić chorego w pozycji półsiedzącej, rozluźnić cia-

sną odzież i zapewnić dostęp świeżego powietrza. Nigdy nie próbujemy w takiej sytuacji dotrzeć do szpitala na własną rękę, ponieważ proces leczenia zawału mięśnia sercowego tak naprawdę rozpoczyna się już na poziomie pracy zespołu ratownictwa medycznego – podłączone jest EKG, podawane są leki przeciwpłytkowe i przeciwbólowe. Odpowiednie informacje otrzymuje też od razu zespół w szpitalu, dzięki czemu jest w pełnej gotowości na przyjęcie pacjenta z zawałem.

MPR

INFORMACJA

Działając zgodnie z art. 35 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2023 r. poz. 344, ze zm.), informuję, że w Urzędzie Gminy w Czarniej (Czarna Góra 74) na okres 21 dni, to jest od dnia 09.06.2023 r. do dnia 30.06.2023 r. na tablicy ogłoszeń został wywieszony wykaz nieruchomości położonych do dzierżawy w trybie bezprzetargowym:

- część działki nr ew.: 734/1 o pow. 0,0429 ha położona w m. Czarna Góra, do 3 lat - z nowym najemcą.
- część działki nr ew.: 13/1 o pow. 0,3153 ha położona w m. Czarna Góra, do 3 lat - z nowym najemcą.
- działka nr ew.: 208/12 o pow. 0,2094 ha położona w m. Czarna Dolina, do 3 lat - z nowym najemcą.

Wójt Gminy Czarna
mgr Bogusław Kochanowicz

OGŁOSZENIE

Działając w oparciu o uchwałę Rady Miejskiej w Ustrzykach Dolnych nr LIV/717/22 z dnia 2 czerwca 2022 r. w sprawie wyrażenia zgody na sprzedaż położonej w miejscowości Ropenka nieruchomości mienia komunalnego oraz nr LXI/837/22 z dnia 29 grudnia 2022 r. w sprawie wyrażenia zgody na sprzedaż położonej w miejscowości Bandrów Narodowy nieruchomości mienia komunalnego – Burmistrz Ustrzyk Dolnych o g l a s z a:

1. II publiczny przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż: niezabudowanej nieruchomości położonej w miejscowości Ropenka, oznaczonej numerem działki 791 o powierzchni 0,0773 ha.

Cena wywoławcza nieruchomości 30.000,00-zł Wadium 3.000,00-zł

Do ceny sprzedaży zostanie doliczony podatek VAT w wysokości 23%

Dla opisanej nieruchomości prowadzona jest księga wieczysta nr KSZE/00013704/3 przez Sąd Rejonowy w Lesku Zamiejscowy Wydział VII Ksiąg Wieczystych w Ustrzykach Dolnych.

Przedmiotowa nieruchomość objęta jest miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego uchwalonym na podstawie uchwały nr XVIII/123/97 Rady Gminy Olszanica z dnia 29 kwietnia 1997 roku w sprawie uchwalenia Miejsowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego ROPIENKA IV obejmującego problematykę budownictwa mieszkalnego i usługowego, ogłoszoną w Dzienniku Urzędowym Województwa Krosnińskiego nr 13 z dnia 30 czerwca 1997 r. Obszar działki nr 791 oznaczony jest symbolem MNU – Tereny zabudowy mieszkaniowej.

2. I publiczny przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż: niezabudowanej nieruchomości położonej w miejscowości Bandrów Narodowy, oznaczonej numerem działki 484 o powierzchni 0,0967 ha.

Cena wywoławcza nieruchomości 30.000,00-zł Wadium 3.000,00-zł

Dla opisanej nieruchomości prowadzona jest księga wieczysta nr KSZE/00020721/0 przez Sąd Rejonowy w Lesku Zamiejscowy Wydział VII Ksiąg Wieczystych w Ustrzykach Dolnych.

Na przedmiotową nieruchomość Gmina Ustrzyki Dolne nie posiada opracowanego planu zagospodarowania przestrzennego ani nie została wydana decyzja o warunkach zabudowy.

Przedmiotowa nieruchomość jest wolna od wszelkich obciążeń.

Przetarg odbędzie się w dniu 12 lipca 2023 r. o godz. 9.30 w Urzędzie Miejskim w Ustrzykach Dolnych w sali nr A0.17

W przetargu mogą brać udział osoby fizyczne i prawne, które wpłacą wyżej podane wadium w pieniądzu na konto nr 93 8621 0007 2001 0012 3347 0003 w Bieszczańskim Banku Spółdzielczym w Ustrzykach Dolnych, wyszczególniając w dowodzie wpłaty oznaczenie nieruchomości, najpóźniej do dnia 07 lipca 2023 r.

Wpłacone wadium zostanie:

- zaliczone na poczet ceny nabycia, jeżeli osoba wpłacająca wadium wygra przetarg,
- zwrócone, jeżeli osoba wpłacająca wadium nie wygra przetargu.

Jednocześnie informuję, iż nie przystąpienie do zawarcia umowy notarialnej na sprzedaż nieruchomości opisanej w ogłoszeniu w wyznaczonym terminie spowoduje przepadek wadium zaliczonego na poczet nabycia.

Zastrzegam sobie prawo odstąpienia od przetargu bez podania przyczyny.

Burmistrz
Bartosz Romowicz

OGŁOSZENIE

Informuję, iż w oparciu o art. 35 ust. 1 oraz art. 37 ust. 4 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (jednolity tekst Dz. U. z 2023 roku poz. 344) oraz w oparciu o § 4 ust. 1 i ust. 3 pkt 4 rozdział II uchwały nr XLVI/329/06 Rady Miejskiej w Ustrzykach Dolnych z dnia 30.08.2006 r. w sprawie zasad nabywania, zbywania i obciążania nieruchomości gruntowych oraz ich wydzierżawiania lub najmu na okres dłuższy niż trzy lata - w siedzibie Urzędu Miejskiego w Ustrzykach Dolnych przy ulicy Kopernika 1 na tablicy ogłoszeń i na stronie internetowej www.ustrzyki-dolne.pl w zakładce BIP w dniach od 09 czerwca 2023 r. do 30 czerwca 2023 r. zostanie podany do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń wykaz nieruchomości stanowiących własność Gminy Ustrzyki Dolne, przeznaczonych do dzierżawy zgodnie z obowiązującymi przepisami w tym zakresie tj.:

W formie bezprzetargowej:

- część działki oznaczoną numerem ewidencyjnym 289/3 o powierzchni 30 m², położoną w Ustrzykach Dolnych na rzecz Wspólnoty Mieszkaniowej Apartamenty Słoneczne Laworta, z przeznaczeniem pod użytkowanie pojemników na odpady komunalne,
- część działki oznaczoną numerem ewidencyjnym 2785/13 o powierzchni 1,5 m², położoną w Ustrzykach Dolnych na rzecz Firmi Handlowej „MEPOT” s.c. Melech, Pojnar, z przeznaczeniem pod użytkowanie tablicy reklamowej,
- część działki oznaczoną numerem ewidencyjnym 738/1 o powierzchni 0,0166 ha, położoną w miejscowości Ropenka z przeznaczeniem pod istniejący kiosk.

Z up. burmistrza
Alicja Kisielewicz,
kierownik Wydziału Gospodarki Nieruchomościami

OGŁOSZENIE

Działając w oparciu o uchwałę Rady Miejskiej w Ustrzykach Dolnych nr XLVI/608/21 z dnia 4 listopada 2021 r. w sprawie wyrażenia zgody na sprzedaż położonej w miejscowości Dźwiniacz Dolny nieruchomości mienia komunalnego oraz nr XLIX/656/22 z dnia 19 stycznia 2022 r. w sprawie wyrażenia zgody na sprzedaż położonej w miejscowości Stańkowa nieruchomości mienia komunalnego oraz nr XXIV/331/20 z dnia 15 maja 2020 r. w sprawie wyrażenia zgody na sprzedaż położonej w miejscowości Ustrzyki Dolne nieruchomości mienia komunalnego – Burmistrz Ustrzyk Dolnych o g l a s z a:

1. I publiczny przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż:

niezabudowanej nieruchomości położonej w miejscowości Dźwiniacz Dolny, oznaczonej numerem działki 475 o powierzchni 0,2008 ha.

Cena wywoławcza nieruchomości 80.000,00-zł Wadium 8.000,00-zł

Dla opisanej nieruchomości prowadzona jest księga wieczysta nr KSZE/00020690/3 przez Sąd Rejonowy w Lesku Zamiejscowy Wydział VII Ksiąg Wieczystych w Ustrzykach Dolnych.

Na przedmiotową nieruchomość Gmina Ustrzyki Dolne nie posiada opracowanego planu zagospodarowania przestrzennego ani nie została wydana decyzja o warunkach zabudowy i zagospodarowania przestrzennego terenu, o której mowa w przepisach o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym.

Przedmiotowa nieruchomość jest wolna od wszelkich obciążeń.

2. I publiczny przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż:

niezabudowanej nieruchomości położonej w miejscowości Stańkowa, oznaczonej numerem działki 193/2 o powierzchni 0,2610 ha.

Cena wywoławcza nieruchomości 59.000,00-zł Wadium 6.000,00-zł

Dla opisanej nieruchomości prowadzona jest księga wieczysta nr KSZE/00020691/0 przez Sąd Rejonowy w Lesku Zamiejscowy Wydział VII Ksiąg Wieczystych w Ustrzykach Dolnych.

Na przedmiotową nieruchomość Gmina Ustrzyki Dolne nie posiada opracowanego planu zagospodarowania przestrzennego ani nie została wydana decyzja o warunkach zabudowy i zagospodarowania przestrzennego terenu, o której mowa w przepisach o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym.

Przedmiotowa nieruchomość jest wolna od wszelkich obciążeń.

3. I publiczny przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż:

niezabudowanej nieruchomości położonej w miejscowości Ustrzyki Dolne, oznaczonej numerem działki 1967 o powierzchni 0,1983 ha.

Cena wywoławcza nieruchomości 106.000,00-zł Wadium 11.000,00-zł

Dla opisanej nieruchomości prowadzona jest księga wieczysta nr KSZE/00020412/1 przez Sąd Rejonowy w Lesku Zamiejscowy Wydział VII Ksiąg Wieczystych w Ustrzykach Dolnych.

Na przedmiotową nieruchomość Gmina Ustrzyki Dolne nie posiada opracowanego planu zagospodarowania przestrzennego ani nie została wydana decyzja o warunkach zabudowy i zagospodarowania przestrzennego terenu, o której mowa w przepisach o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym.

Przedmiotowa nieruchomość jest wolna od wszelkich obciążeń.

Przetarg odbędzie się w dniu 12 lipca 2023 r. o godz. 10.00, w Urzędzie Miejskim w Ustrzykach Dolnych w sali nr A0.17

W przetargu mogą brać udział osoby fizyczne i prawne, które wpłacą wyżej podane wadium w pieniądzu na konto nr 93 8621 0007 2001 0012 3347 0003 w Bieszczańskim Banku Spółdzielczym w Ustrzykach Dolnych, wyszczególniając w dowodzie wpłaty oznaczenie nieruchomości, najpóźniej do dnia 07 lipca 2023 r.

Wpłacone wadium zostanie:

- zaliczone na poczet ceny nabycia, jeżeli osoba wpłacająca wadium wygra przetarg,
- zwrócone, jeżeli osoba wpłacająca wadium nie wygra przetargu.

Jednocześnie informuję, iż nie przystąpienie do zawarcia umowy notarialnej na sprzedaż nieruchomości opisanej w ogłoszeniu w wyznaczonym terminie spowoduje przepadek wadium zaliczonego na poczet nabycia.

Zastrzegam sobie prawo odstąpienia od przetargu bez podania przyczyny.

Burmistrz
Bartosz Romowicz

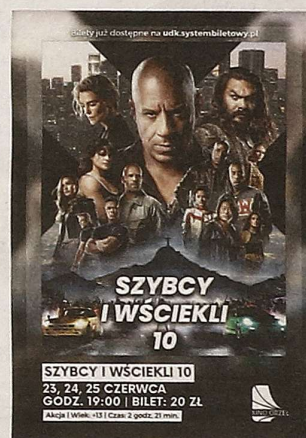
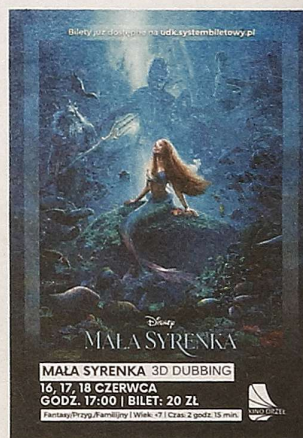
OGŁOSZENIE

Informuję, iż w oparciu o art. 35 ust. 1 oraz art. 37 ust. 4 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (jednolity tekst Dz. U. z 2023 roku poz. 344) oraz w oparciu o § 4 ust. 1 i ust. 3 pkt 4 rozdział II uchwały nr XLVI/329/06 Rady Miejskiej w Ustrzykach Dolnych z dnia 30.08.2006 r. w sprawie zasad nabywania, zbywania i obciążania nieruchomości gruntowych oraz ich wydzierżawiania lub najmu na okres dłuższy niż trzy lata - w siedzibie Urzędu Miejskiego w Ustrzykach Dolnych przy ulicy Kopernika 1 na tablicy ogłoszeń i na stronie internetowej www.ustrzyki-dolne.pl w zakładce BIP w dniach od 09 czerwca 2023 r. do 30 czerwca 2023 r. zostanie podany do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń wykaz nieruchomości stanowiących własność Gminy Ustrzyki Dolne, przeznaczonych do dzierżawy zgodnie z obowiązującymi przepisami w tym zakresie tj.:

W formie bezprzetargowej:

- działkę oznaczoną numerem ewidencyjnym 596 o powierzchni 0,0755 ha, położoną w Ustrzykach Dolnych przy ulicy PCK na rzecz właścicieli istniejących garaży.

Z up. burmistrza
Alicja Kisielewicz,
kierownik Wydziału Gospodarki Nieruchomościami



REKLAMA w Gazecie Bieszczańskiej
tel. 13 461 13 22

GAZETA BIESZCZADZKA

Adres redakcji:
ul. 29 Listopada 31, 38-700 Ustrzyki Dolne
Tel. 13 461 13 22
e-mail: redakcja@bieszczadzka24.pl

Redaktor naczelny:
Krzysztof Potaczała
e-mail: k.potaczała@bieszczadzka24.pl

Wydawca:
Ustrzycki Dom Kultury,
38-700 Ustrzyki Dolne,
ul. 29 Listopada 31, Tel. 13 461 13 22

Druk: Polska Press Sp. z o.o., oddział Poligrafia, drukarnia w Sosnowcu

Redakcja zastrzega sobie prawo redagowania tekstów dziennikarskich, ich skracania, opisywania własnymi tytułami i źródłami, ilustrowania. Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada.

USTRZYKI DOLNE, UL. 29 LISTOPADA 26
TEL. 13 461 29 39; 13 461 24 54

FHU ADAM AGO RTV
max ELEKTRO

ZAPRASZAMY DO SKLEPU ADAM MAX ELEKTRO

**FREZOWANIE
ROZWIERCANIE
KOMINÓW**

Wkłady
żaro - kwaso
odporne
sprzedaż - montaż

+48 604 500 288

www.rozwiercaniekominow.pl

**AUTOMATYCZNE
UKŁADY
NAWĘGLANIA**

PODAJNIKI NA:
EKOGROSZEK, MIAŁ, PELLET, OWIES,
OD 12KW DO 150 KW

+48 605 530 288



CIEKAWOSTKI STARE I NOWE

Osady robotnicze
w Krywem

Krywe lokowano około połowy XVI w. w dobrach rodziny Balów, rezydującej wówczas w murowanym zamczku w Hoczwi oraz zabudowaniach dworskich, mieszczących się w sąsiedniej Średniej Wsi.

Zabudowa Krywego rozmieszczona była dosyć nietypowo jak na te strony, znajdowała się bowiem na wierzchołku wzgórza, łagodnie opadającego od strony masywu Małego Jasła. Najstarsza droga łączyła wieś bezpośrednio z Cisną, leżącą po drugiej stronie niewielkiego masywu górskiego o nazwie Ryczywół.

Wioska nie była duża, a jej chłopiska część znajdowała się w górnej części wspomnianego wyżej wzgórza, u stóp Małego Jasła. Część dolna natomiast stanowiła własność dworską. Znajdowały się tutaj zabudowania dworskie, cerkiew, karczma, a najniższym położonym obiektem należąca do wsi był młyn wodny. W dziewiętnastym stuleciu był to już młyn dwukołowy, napędzany przez wodę doprowadzoną z przepływającej tuż obok rzeczki Dołżyczka.

ZISY MIAŁY MOC

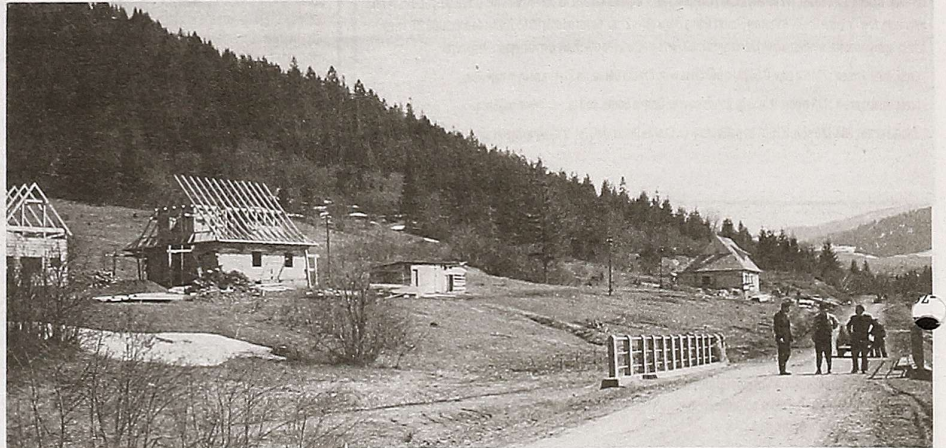
Właśnie tę część dawnego Krywego uwieczniono na zdjęciu zrobionym wiosną 1957 roku. Na nowym, betonowym moście stoją pracownicy Zarządu Lasów Państwowych. Tuż za mostem stoi ich samochód marki Warszawa,

popularnie zwany „garbusem”, oraz jego kierowca.

W tym czasie budowano już nową drogę; w nieodległej przyszłości miała stać się obwodnicą bieszczadzką. Budowa na tym odcinku przebiegała od strony Cisnej, przez Dołżycę. Zanim położono asfalt i szosa przybrała obecny wygląd, wykonano utwardzoną żwirem nawierzchnię i zbudowano mosty, takie jak ten na zdjęciu, posuwając się coraz dalej w kierunku Wetliny. W czasie, gdy powstało to zdjęcie, budowniczowie dotarli już do sąsiedniego Przystupia. Dalej istniała jeszcze przedwojenna, kamienisto-błotna drożyna, nadająca się do podróżowania pieszo bądź zaprzęgiem konnym. Jedynie potężne radzieckie ZIS-y radziły sobie całkiem nieźle w tych warunkach. Nie przeszkadzał im nawet brak solidnych mostów. W tym czasie budowano już prymitywne mosty drewniane, które przez kilka następnych lat wytrzymywały potężną masę ciężarówek wyładowanych drewnem.

DOCZEKALI SIĘ ASFALTU

Infrastruktura leśna była jeszcze wtedy bardzo skromna. Na odcinku od Cisnej do Wetliny istniały wówczas dwa budynki mieszczące biura nadleśnictwa, w obydwu miejscowościach kilka tzw. „wozaków”, leśniczówek i nieliczne osady robotnicze, zbudowane jeszcze na przełomie 1956 i 1957



FOT. ARCHIWUM RDLP W KROŚNIE

roku. Na fotografii utrwalono kolejny etap tych działań. Wznoszono wtedy nowe domy drewniane, którym towarzyszyły o wiele lepsze i większe od poprzednich zabudowania gospodarcze. Dwie takie osady robotnicze powstawały właśnie w Krywem. Nie były to jednak pierwsze budowle w tej wsi. Istniała już wtedy, nieopodal miejsca uwiecznionego na zdjęciu, „wozakówka”, późniejszy hotel robotniczy (w miejscu tym stał dawniej młyn), gospodarstwo górala podhalańskiego Macieja Zubka (w miejscu, gdzie dawniej istniała karczma), oraz cztery gospodarstwa rolne w górnej części dawnej wsi.

We wsi, w miejscu, gdzie znajdowały się niegdyś zabudowania dworskie, powstała w tym czasie duża baza namiotowa dla żołnierzy z jednostek KBW, budowniczych obwodnicy. Solidniejsze nieco kwatery dla żołnierzy, mieszczące się w drewnianych

barakach-koszarach, były w Dołżycy, Wetlinie, Berehach Górnych i Ustrzykach Górnych.

W 1958 roku położono w Krywem asfalt. Było to ważne wydarzenie zarówno dla pracowników leśnych, jak i miejscowych gospodarzy. „Świat” bardzo się do nich przybliżył. Z Leska do Przystupia zaczęły regularnie kursować autobusy. Były to pojazdy przeskłone ciężarówką, niż autobusy.

Był to jednak luksus, o którym pierwsi osadnicy mogli wcześniej jedynie pomarzyć. Można było już w miarę wygodnie podróżować na zakupy do najbliższego miasteczka. Czegoż to wówczas nie wożono tymi autobusami! Były to narzędzia rolnicze, worki ze zbożem i kartoflami, a nawet kurczęta i prosiaki kupione na leskim targowisku. W sezonie letnim korzystali ze „stonek” również turyści.

WIDOKI Z WIEŻY

Na początku lat 60. zbudowano w Krywem dwa kolejne domy dla pracowników leśnych. Przez niemal trzydzieści lat wspomniane wyżej obiekty były jedynymi w tej miejscowości. Pod koniec lat 60. wioska otrzymała nową, spolszczoną nazwę – Krzywe. Dopiero od lat 90., a zwłaszcza po roku 2000, miejscowość zaczęła dynamicznie się rozrastać. Jest typowo turystyczna, z imponującymi widokami na połoniny (z górnej jej części Atrakcją turystyczną ostatnich lat stała się też wieża widokowa zbudowana na Mochnaczcze, zwanej dawniej Jelenim Skokiem, skąd roztaczają się fantastyczne widoki, zwłaszcza w kierunku południowo-wschodnim.

Dzisiaj już tylko nieliczni pamiętają wioskę taką, jaką utrwalono na starej fotografii, gdy o Bieszczadach mówiono, że zwracają tutaj wrony.

ZBIGNIEW MAJ

KONKURS BIESZCZADZKIEGO PARKU NARODOWEGO



FOT. BARBARA CŹWIKOWSKA

Widoczny na zdjęciu mały drapieżny ssak należy do rodziny lasicowatych i jest objęty ochroną ścisłą. Wyglądem przypomina lasicę, ale jest od niej nieco większy. Samce dorastają do 40 cm (długość ciała wraz z ogonkiem). Jego charakterystyczną cechą jest końcówka ogona – czarna w ciągu całego roku. Występuje nielicznie na terenie całego kraju i poluje głównie na gryzonię. Swoje menu uzupełnia drobnymi ptakami, płazami oraz owadami. Zima to trudny czas dla wszystkich dzikich zwierząt. Gdy spadnie pierwszy śnieg, zmienia się całkowicie kolorystyka krajobrazu. Nasz bohater zmienia więc

kolor sierści z brązowej na białą. Łatwiej jest mu się wtedy zamaskować i stać się niewidocznym. Im ciszej zachowujemy się w czasie górskich wędrowek, tym więcej jest nam dane zaobserwować.

Jak nazywa się opisany przez nas ssak?

Odpowiedzi prosimy przysyłać wyłącznie mailowo na adres: konkurs@bieszczadzka24.pl do 15 czerwca 2023 roku.

EB

POŁ ZARTEM, POŁ SERIO



RYS. KRZYSZTOF KOWALEWICZ

REKLAMA w Gazecie
Bieszczadzkiej

Tel. 13 461 13 22 ul. 29 Listopada 31, Ustrzyki Dolne